

Kometa zawraca





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

JUSTYNA RADCZYŃSKA-MISIUREWICZ

Kometa zawraca

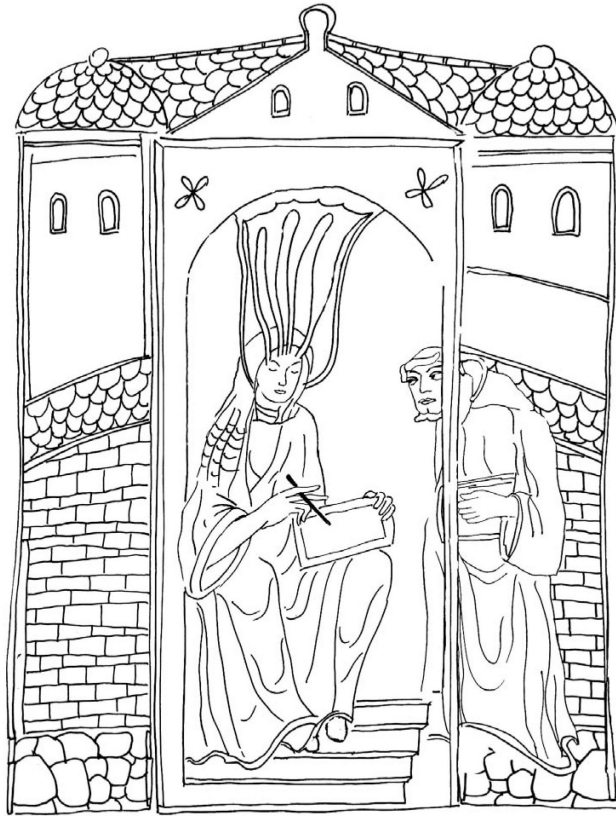
Legenda kolorów¹ — wszystkie teksty autorskie zostały zapisane atramentem koloru marengo; pozostałe, do których bibliografia znajduje się na końcu książki — kolorem pruskiego błękitu, zaś sama bibliografia zielenią Paola Veronese'a, zwaną także emerald green.

¹*Legenda kolorów* — w niniejszym wydaniu w przyczyn technicznych tekst nie jest różnicowany kolorami. Teksty nieautorskie oraz ich źródła wskazano w *Bibliografii*. [przypis edytorski]



Legumina magia

Kim jest ta, która wydaje się chmurą



Rzeczywiście magia oponuje wywołując wrażenia i okazuje się ze zdumieniem, że kieszonkowa kuleczka imituje wejście do naszego snu. Och, to, że się można tam znaleźć wymaga w istocie tylko prześwietlenia. Dlatego JA poznaje kulę i ją wydrąży, ale który cykl jest akurat grany, ma szczególne znaczenie.

Duch moralny przesuwają demony po liniach prostych. Okrążają wszystko, co zaokrąglone i połączone z portem schronienia. Sam diabeł zaś przesiaduje w kątach, dlatego nie może sobie znaleźć miejsca w okrągłych pomieszczeniach.

Tak więc widok jest pozytywnym zjawiskiem gdyż lustra rozważają postać. I kostka naraz zwija się w kulę, przypominając sobie o przyjemnościach gry. Zwija się w doskonałość cyfr, z całych sił w symbol kolistego miejsca i zgodnie z filozofią kształtów

pozostaje tylko dusza w związku kulistym.
Na drodze indywiduacji i samourzeczywistnienia
wiele z jej wymiarów przenika.

A co zostaje na wybrzeżu trudności: tajny środek
albo mały list, czasem motyw braku lustra
i niemożność odzwierciedlenia emocjonalnej litery
albo drobny liść z drzewa wiadomości dobrego
i zdrewniały pęd drzewa złego.

Tak długo oblicza się, żeby pisać, bo pobudza, co wreszcie miało wystarczać.
I budzi się następnym wieczór w późną noc, zanim się sen zamarzy.

Ale zupełnie inne kule śniły się Hildegardzie z Bingen².

Zapewne

nie jest strategią pozostania przy życiu,
ani sposobem na hałas. Wytrwałość jest śmieszna,
kiedy wspomina się oczarowane jeziora,
głuche kampanie i brzęczące bory, w których głos
podąża za echem przez całe stulecia. Ząb
czarownicy? Ważne są kwiatki i jeszcze rym
„czas — las”, bo gdy lasy płoną, czas
poświęca też kwiaty na zmarnowanie.
Spróbuj je chronić! Tylko spróbuj je ukryć,
nim gumowe podeszwy przyprą je do ziemi,
możesz latać jak płaski księgowy do kierownictwa
wiele razy. Pięć, a nawet dwanaście. Tren wierszy
i odmian (wyksięgować tren z kwiatów),
jedwab wzniosły jak szron i biały kamień
niech występują w niepamiętnym porządku,
obliczają kolor figur i cyfrę Saturna
w samodzielnym pokoju. Ale ta miotełka!?
Widzisz, jak zdmuchuje płatki w niebo jak ranne confetti,
to wiatr, gdy otwierasz drzwi na niepogodę,
posyła swe najlepsze kwiaty na świat w podskokach.
Nie zbieraj ich potem z ziemi smutnymi rękami.
Patronka wilków i rosomak obrońca
wywróży ci jeszcze słowny zapal. Nie odpisuj listom,
może maj zaśpiewa. Maj bez uprzedzenia?
Powie nagle, jaka jest rada na pokój i wojnę,
na uciążliwość lotu, na stałość stajennej drabiny,
i jak rozdanie kart, a jak handel rzeczy?

²Hildegarda z Bingen (1098–1179) — frankońska mniszka, mistyczka, wizjonerka, kompozytorka, badaczka natury i lekarka, w Kościołach zachodnich uznawana za świętą. W jej wizjach kule pojawiają się zarówno w obrazie kosmologicznym, jak i antropologicznym: zstępujące z góry ogniste kule, ogarniające serce człowieka w łonie matki, są płomykami rozumienia, obrazem duszy ożywiającej ciało ludzkie. [przypis edytorski]

Wysmienita, śpiewana gra do rana

Wieczory z keksem i mandoliną przy dźwiękach
ballady spadającej wody. Czy pamiętasz,
towarzyszyła nam wtedy poezja śpiewana?
(Liryki dużych fiatów, o małych nie mówi się tak)

Zbiera się dziś na pączki, kwiatowy poranku,
zasypiałeś z tajemnicą zmian pogodowych
i napadło nas nagle masowe zmęczenie i docisnęło
powietrze, jak nie lubimy. Takie życie na orbicie.
(A atmosfera na orbicie nie do wytrzymania od pięciu lat!)

Już późna dziesięciolatka w kraterze. Jak kosmonauci
nie stronią od dobrej pobudki, tak my od przepalenia.
Słoneczko odgrzewa drugą stronę mapy. Miło.
Lecz naigrawa się krępkie życie z piękną materiału,
(którego kosmici używają od lat)

Więc zbieraczku, wycieczko, podążaj cieniem!
W papę kretynkom, niech mają dość na siedem lat.
Ho, ho, kręcą się tutaj lody, bije pianka w uszach.
Trzeba to uczcić i wiać. Bo inaczej znów uczczą tu nas.

Nieopanowany

Spróbujmy sporządzić rysunek wiersza
jak na robótkach odręcznych w psychiatriku.
Czytało się układem krążenia i płakało zawsze
na tej stronie, która była niezmienna.
Wtedy świetlica zmieniała się w czeluść.
Po jednej stronie gwiazdny odwyk, po drugiej
apokalipsa i winylowe kwiatuszki na tapecie.

Nic nie było na dnie — żadnej pieśni pod pieśniami,
szukało się wszędzie, lecz nie znalazło. A wyobrażenie
koturnów płomienia niezmiennie przerażało. I te rzeki iskier,
które płynęły za nami, wypalając ślad jak grawerunek na śniegu.
Nie podpływały zbyt blisko, wystarczyło tupnąć,
a ich języki ustępowały jak liście spłoszonej mimozy.

Pelzały korzystając z faktu, że oczy nie otwierają się
z tyłu głowy. Pseudomim kręcił na świat te różne, smukłe ognie,
biegające po śladach wczorajszej komety — w poziomie, by uniknąć kolizji
z taflą jeziora albo nawet z hosanną przeszklonego nieba.
I żeby nie skonać w zenicie, bo kto by tak chciał?
Więc spadały gładko za serdeczny horyzont.

Wysłałam na ten boski pokaz w cienkiej sukience bez rękawów.
Drżałam trochę z zimnego strachu. Więc wymówiłam: dobranoc.

A pomyślałam:
to już koniuszek rewii, nie związanej z życiopisaniem.
Teraz czas na megahistorię i jej wysokie standardy.

Kupiłam czteropak tiktaków z różowym goździkiem diody.

Kasuje się telefony, których nie chce się zastosować,
ale ktoś zawsze podaje ci je do wiadomości w szkicu,
eseju albo szczerym dzienniku. Bo wiadomość to coś,
co ktoś wie i z czasem rozpowszechni.

Jakaś głupia ryba gapiała się na mnie, więc to z pewnością
nie był tuńczyk. One tak się nie zachowują. Ziewała przy mnie.
Tuńczyk jest nieopanowany.

Ja postępuję tak dalej — do wiosny, do jej pierwszego ceremoniału.
Potem będę budować śnieżne podstępny w ogrodzie różanym.
Różnie się mówi, że jest nieopanowany.

To regain strength, energy or vitality.³

Duże krasnale z lampą to marzenie niejednego ogrodnika, ale niebezpieczeństwo
czyha na każdym kroku. Bowiem źli ludzie obmawiają ogródki wielbicieli
krasnali, natrzęsają się z nich. Tacy ludzie zdarzają się w każdej narodowości.
Nie wolno oczywiście generalizować i oceniać po małym procencie ludności
kraju, ale wiadomo, że źli ludzie nigdy nie śpiewają.

A kaczątko i dewiza firmy? Nie występuje w praktyce inne niż brzydkie,
zaś dewizą firmy jest wieloletnia współpraca z usatysfakcjonowaną klientką,
realizowana poprzez indywidualne traktowanie jej problemów oraz zasada,
że klientka zasługuje tylko na to, co najlepsze.

Żyjemy w czasach trudnych miłości i ciężkich, stężonych uczuć. Żyjemy
w czasach niewyrażonych uczuć i ciężkich, stężonych nerwic. Gdzieś pomiędzy
nami rozciąga się oko kamery, pryzmat, przez który patrzymy. Na książki przez
pryzmat recenzji, na filmy przez pryzmat nagród, na ludzi przez pryzmat mediów.
Na rzeczywistość przez pryzmat fotografii.

Mówi się: spełnij oczekiwania klientów, a staną się lojalni i mniej podatni
na działanie konkurencji, ale uznanie zdobyte poprzez spełnienie oczekiwań ludzi
nie jest prawdziwą miłością, a jedynie relacją służącą do zaspokojenia własnych
pragnień kosztem drugiej osoby.

Spełnienie oczekiwań klienta osiągamy poprzez podstawową zasadę — kompromis
z klientem, ale dopiero spełnienie oczekiwań, z których klient w danej chwili
nie zdaje sobie sprawy, może wywołać jego zachwyt.

Bezgraniczny zachwyt? Częste sięganie po książkę dostarcza rusztowania
chroniącego przed wpadaniem właśnie w bezgraniczny zachwyt nad każdym
świeżym odkryciem rusztowania umożliwiającego jego trzeźwą ocenę.

³*To regain strength, energy or vitality* (ang.) — Aby odzyskać siłę, energię lub witalność. [przypis edytorski]

Proust pisał o młodych mężczyznach, którzy pozbawieni wpływu kochanki, „zostaliby nieokrzescani, gruboskórni w uczuciach, pozbawieni dobroci i smaku”, powtarzał myśli autora *Gilgamesza*⁴ sprzed tysiącleci — wieczysty zachwyt Kobietą i Pięknem. Dlatego poranny, szybki seks rodem z nad Sekwany świetnie „ładuje akumulatory” na cały dzień. Naładować akumulatory, czyli odzyskać siłę, energię, witalność. To regain strength, energy or vitality.

A urlop? Bierzemy go, by naładować akumulatory. Dlatego zebrałem informacje o kilku wyjątkowo atrakcyjnych gatunkach, które spotykamy nad wodą. Także Profesor zachwycał się pięknem przyrody, kochał jeziora, rzeki, lasy i wszystko, co daje spokój, ukojenie skotłowanej duszy człowieczej, co pozwala po trudach pracy dydaktycznej — nabrać sił i naładować akumulatory. Ideał, który byłby spełnieniem oczekiwań większości Polaków. A jednak braw nie będzie!

Po określonym czasie bowiem ładowarka przechodzi w tryb doładowywania, który utrzymuje pozostawione w ładowarce akumulatory w stanie maksymalnego naładowania. Funkcja rozładowywania zabezpiecza przed „przeładowaniem” akumulatorów nie do końca rozładowanych.

Więc teraz pozostaje mi tylko odliczać dni do chwili, kiedy to znów dane mi będzie naładować akumulatory w towarzystwie Twoim, a także całej reszty Was, ześwirowanych fetyszystów.

Mieszkanie Niebieski Klub

Wspaniała riwiera i kąpanie cieszysz się swym niedotykalnym pięknem, wprowadza w egzotyczny krajobraz: parki, palmy i sosny.

Uwidocznisz się na złotym piasku i niebieskim brzegu, gdzie wspaniały żaglowiec wzdłuż wybrzeży ofiarowuje ziemi różne trasy, pełne odkryć małych krajobrazów. A jeśli nie małych, to można żądać zwrotu pieniędzy.

Wieża i zamki. Piękny wiew, który wywołuje ciszę. Bogata rezerwa uprawia tu tradycję i śmiech w swych Niebieskich Mieszkaniach Klubu z balkonem na morzu i w solarium, z którego można podziwiać wspaniały świt, niezapomniany zachód i świecenie kolorów, sącząc nieustannie oszałamiający alkohol w charakterystycznej, pufnej atmosferze, rezydencjonalnej, ale nieco złożonej, spokojnej, lecz pobudzającej do myślenia.

Gdzie ten gospodarz, co uspołeczni i ubawi? Pilnuje miejsca ułożenia, gdy artyści estradowi rozkładają instrumenty. Odróżnia nas od ciebie, zawsze w położeniu panoramy na Niebieskim Klifie, skąd uwidacznia bilokale i trilokale⁵, widoki nowoczesne i niezawisłe, dobrze zaopatrzone, wyposażone kąty w pieczenie, usługi, telefon, bierną linię.

Z zewnątrz oni mają wszystko: balkony, ziemię, wzrok, morze i wzgórze, ale ich mieszkania są jak metalowe puszki. Hydromasaż w ogrodzie

⁴*Gilgamesz* — tu: *Epos o Gilgameszu*, poemat epicki ze starożytnej Mezopotamii, którego głównym bohaterem jest legendarny Gilgamesz, władca miasta Uruk; powstały w II tysiącleciu p.n.e. w języku akadyjskim na podstawie wcześniejszych odrębnych utworów sumeryjskich o tym władcy. [przypis edytorski]

⁵*bilokale i trilokale* (żarg.) — w branży turystycznej: dwu- i trzypokojowe apartamenty, złożone z jednej lub dwu sypialni oraz pokoju dziennego z aneksem kuchennym i łazienki. [przypis edytorski]

pod kątem dorosłych, wideo gry, wydział obsługi, rozrywki pod kątem salw, piłka nożna albo tenis, sporządzanie filmów rysunkowych, świst pong pod kątem dzieci, które trzeba dosłownie wyrzucać na brzeg. A samemu wmieścić się w żwir i piasek i być piechotą na krętej drodze.

Tylko po co? Gdy zamiast tego można na skraju wybrzeża sentymentalnie rozkoszować się falą w zabawnym i pewnym swego wyboru czólnie.

Najstarszy zalotnik

Najstarszy zalotnik nie ma możliwości emocjonalnych, a najmłodszemu brak na ogół warunków umysłowych. Ale gdy bezwzględna, stara zrzęda tępieje przez sześćdziesiąt plaż, a jej nieograniczona pretensjonalność nie słabnie w wysiłkach posuwając jedną za drugą zabójczą nowinę, wtedy kochanków przepelnia nowy, świeższy zapach. Pasjonują ich odtąd nieme widoczki ogrodów, lista obecności roślin na rabatach oraz spisy ze stanu szarego nieba.

I choć małostkowość kobiet, uczestniczek magła, tych małodusznych czyszcielek podłogi wydaje się wyznaczać dno miałości i ciasnoty, to tym razem są one zawstydzone. Noszą się z godnością westalek⁶, które mają dość serca w miejscu rozumu i dlatego potrafią również zamilczeć.

Mocz i zagadnienia jego wydalania są udokumentowane ze skrupulatnością pacjentów cierpiących na choroby nerek w przeciwieństwie do tych autorów, których tak dręczyły problemy dermatologiczne. Puentą może być nawet przedszkolna trauma. Seks jako wytrysk radości nie jest reprezentowany, raczej jego cierpiętnicze wspomnienie.

Inaczej kotka, pod pazurami gwałcącego ją kota wyje i miauczy z bólu, dopiero gdy on odchodzi, oddaje się nieokiełznanemu zadowoleniu tej wynikłej ze stosunku satysfakcji (i ulgi), że on był w niej i z niej poszedł, przeciąga się i zaspokojona pręży. To jest jej pijany taniec na cześć przyjemności z tego, że miał ją i skończył.

Kotka zachowuje pamięć czułości pazurów wczepionego w nią kota i mapę dotkliwej penetracji, którą jej zmysły przeżywają po fakcie.

*

Na ulicy mojego miasta ludzka reklama przestrzega przed zagrożeniami zdrowia. Człowiek-kufel w sezonie piwnym wprowadzie zachęca do wejścia do pubu, ale nie dzisiaj. Oto bowiem nadchodzi wróg-papieros, a za nim podąża ohydna marskość wątroby. Ale kim jest ten facet w białym, brudnym futrze. Pytam:

— A pan za co jest przebrany?

Nieco smętnie mi odpowiada:

— Za cukier.

*

⁶westalki — w staroż. Rzymie: kapłanki strzegące świętego ognia w świątyni bogini Westy, patronki ogniska domowego; pełniły służbę przez 30 lat, obowiązane do zachowania dziewictwa, cieszyły się wielkim szacunkiem społecznym. [przypis edytorski]

Gdy nie chcę się już obudzić, otrzymuję zdjęcie do popatrzenia na ratunek.

Obcowanie z przyrodą przy dobrej zabawie dla przeciętnie wysportowanego turysty

Jednak nie tylko obcowanie z przyrodą i szacunek dla jej praw znamionowały pobyt w puszczy. Czy zostawiliśmy trasę, tak jakbyśmy chcieli ją zastać? Czy wykorzystaliśmy w pełni czas na obcowanie z przyrodą? Przez obcowanie z przyrodą harcerz (harcerka) zbliża się więcej do Boga, który jest Stwórcą tej przyrody i wszystkiego, co istnieje.

Siedząc w siodle, wszystko wydaje się nam inne, a obcowanie z przyrodą na grzbietach naszych czworonożnych przyjaciół nabiera innego wymiaru. Także u podstaw zjeżdżania na nartach leży obcowanie z przyrodą, a jazda psim zaprzęgiem to niezapomniane przeżycie dla każdej osoby lubiącej czuć wolność i obcowanie z przyrodą. Bo obcowanie z przyrodą wymaga wiedzy — wówczas staje się świadome i pełne.

Wędkarstwo to codzienne obcowanie z przyrodą. Plener jest to obcowanie z przyrodą, jest to zieleń dookoła, jest to woda z tutejszego jeziora, która każdego dnia zmienia swoją formę, swoją strukturę.

Albowiem obcowanie z przyrodą w bezpośrednim kontakcie i w wydłużonym czasie człowieka ubogaca i otwiera na nową rzeczywistość, jaką niesie ze sobą życie.

Nawet jeśli konieczności handlowe zmuszają do solidności wykonania, to obcowanie z przyrodą wyrabia też poczucie estetyki, wrażliwość na piękno. Brak zasięgu Plus GSM i obcowanie z przyrodą — to wymarzone warunki do odpoczynku. A najcenniejszą korzyścią myśliwego jest obcowanie z przyrodą oraz doznawanie przeżyć łowieckich i radości w gronie braci myśliwskiej. Gdyby nawet „polowanie” się nie powiodło, wystarczającą nagrodą za nieprzespaną noc jest obcowanie z przyrodą o wschodzie słońca i wysłuchany koncert na setki ptasich głosów. Zaś stałe przebywanie w pasiece, spożywanie produktów pszczelich i obcowanie z przyrodą sprawia, że pszczelarze żyją dłużej i rzadziej chorują w porównaniu z ludźmi wykonującymi inne prace.

Natura, obcowanie z przyrodą stało się dla pokolenia Młodej Polski ucieczką od odczuć zwątpienia, znużenia i melancholii, choć Tetmajer⁷ patrząc ze szczytu w dół, by sparafrazować zakończenie wiersza „Widok ze Świnicy...”, dostrzegł ciemną przepaść, mimo że obcowanie z przyrodą dostarczało mu podniosłych i pięknych przeżyć.

Albowiem obcowanie z przyrodą w bezpośrednim kontakcie i w wydłużonym czasie człowieka ubogaca i otwiera na nową rzeczywistość, jaką niesie ze sobą życie.

— Jak rozumieć pojęcie „wycieczka przyrodnicza”?

— Wycieczka przyrodnicza to obcowanie z przyrodą, ale niestety według

⁷Tetmajer-Przerwa, Kazimierz (1865–1940)— czołowy poeta Młodej Polski; zasłynął jako autor erotyków, a także piewca przyrody Tatr i popularyzator folkloru podhalańskiego. [przypis edytorski]

d g l u c n
z w
s

W
i e r z e c
c
A

17

Polowanie pod pieśnią

Znaczący rozkaz naziemnej kancelarii:
wabić kuropatwy w poszukiwaniu żeru,
zadawać im karmę, a będą się dalej pierzyć
wracając z nocnego żerowiska.

Bo nim dojdzie do pielęgnacji łęgu, łania,
czujna przewodniczka chmary, zobaczy
w zaroślach człowieka nieuzbrojonego.

I ruszy oczniak⁹ — pierwsza licząc od róży¹⁰ odnoga
i opierak trzecia licząc od róży odnoga,
odnoga bojowa w czas cichego rykowiska
w obawie przed wilkami i wielkim upałem.

Poranny zlot zmartwi się obcięta przez kulę sierścią
a na głos wydry pociągną za rzemień psy.
Zwietrzą trop odzieży niedźwiedzia.

Ogól norm moralnych zaostrzy szable
na chmarę pustorożców¹¹, za którą
niezmiennie podąży odpędzany towarzysz.

Ale zamilowani w polowaniu
nie uczczą należycie na rogach i trąbkach
padania w ogniu, ustaloną melodią.

Umilkną na dźwięk czterech części
pieśni tokującego guszca w swobodnym wykonaniu,
gdy ten europejski przedstawiciel grzebiących,
gluchy na wszystko prócz dzikiej miłości
swego ciemnego gatunku, zejdzie spokojnie
z drzewa noclegowego.

Wtedy też karawan pełen martwych zajęcy
przewróci się w miejscu grząskim, gdzie leżą
nielotne kaczki i stare, wyliniałe cietrzewie,
jagnięta muflonów i młode daniele.

I nim wypełni się huczka¹² i parkotnia¹³
skończą się nieludzkie toki — dobrym trofeum.

Wtedy król polowania, lękający się ukąszenia,
na własne oczy zobaczy, jak wędrowny jeleni
i towarzyszący mu jarząbek niosą w ciemnościach
cierń iglicy.

Książka i błąd jak sakrament

Nieziemski widok wiosennego nieba
obejmuje podwórko, morze i wysypisko.

Kometa zawraca.

⁹oczniak, opierak — odnogi poroża jelenia. [przypis edytorski]

¹⁰róża — tu: pierścień wyrostków u nasady poroża jelenia. [przypis edytorski]

¹¹pustorożce (*Bovidae*) — rodzina ssaków przeżuwaczy mających na głowach rogi, które w odróżnieniu od poroża jeleniowatych (pełnorożców) nigdy nie są rozgałęzione ani zrzucane; należą do niej m.in. antylopy, bawoły, bydło domowe, koziorożce. [przypis edytorski]

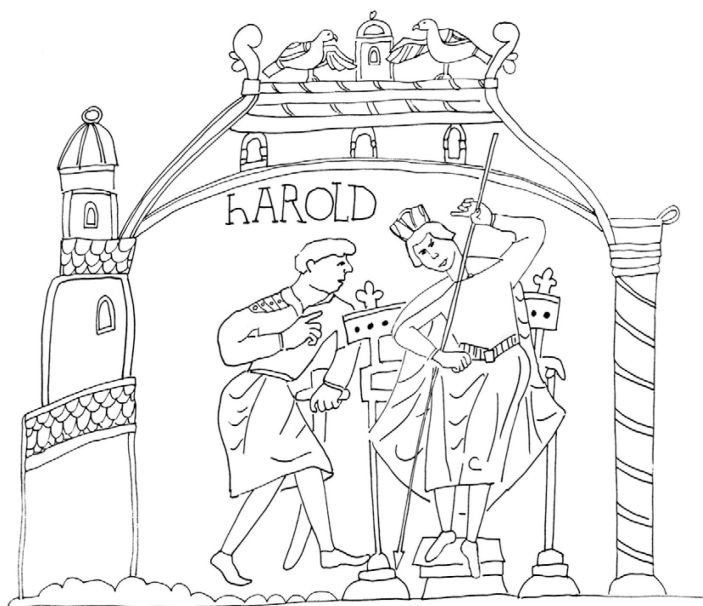
¹²huczka (łow.) — okres godowy dzików. [przypis edytorski]

¹³parkotnia (łow.) — okres godowy zajęcy; parkoty. [przypis edytorski]



Krzywo przysięgasz
i giniesz pod Hastings¹⁴.

¹⁴*bitwa pod Hastings* (14 października 1066) — starcie, w którym inwazyjna armia księcia Normandii, Wilhelma, zwanego później Zdobywcą, pokonała wojska angielskie pod dowództwem króla Harolda II. Król Harold zginął w bitwie, zaś w jej wyniku najeźdźcy z kontynentu europejskiego opanowali cały kraj. *Krzywo przysięgasz*: wg źródeł normandzkich Harold, zanim został królem, po zatonięciu swojego statku u wybrzeży Normandii trafił na dwór Wilhelma i złożył mu przysięgę, że wesprze go w dążeniach do objęcia tronu Anglii. Wersję taką podaje tkanina z Bayeux, długie, haftowane płótno z XI w. przedstawiające wydarzenia, które doprowadziły do bitwy pod Hastings, oraz samą bitwę. *Kometa zawraca*: na jednej ze scen tkaniny z Bayeux widnieje grupka ludzi wskazujących palcami dużą, jasną gwiazdę z pękiem promieni skierowanych w lewo, która pojawiła się na niebie pół roku przed klęską i śmiercią króla Harolda; łaciński napis nad nimi: „ISTI MIRANT[UR] STELLA[M]”, oznacza „Ci dziwią się gwiazdzie”; komety uważano za znak gwałtownych zmian, zapowiadający rychłą śmierć króla, fatalną wojnę lub klęskę żywiołową. [przypis edytorski]



Pył

Pył drogi wzbija się i przykleja, wiruje i spada na świat
razem z pyłkami roślin prerii i zapachem zwierząt.
Czasem jest samym westchnieniem, rzewną pozostałością
wielkiego kamienia, z którego powstał, nim obrócił się w proch.
Zupełnie jak ktoś, kto odszedł w nieznane i nie pamięta już
drogi ani ramienia, które wspierał, a które dawało mu
poczucie istnienia wobec drugiego, identycznego człowieka.
Z nim i innymi zwykł wędrować i trudzić się do wieczora.
Teraz żyje w rozproszeniu. Pył klei się od łez porannej rosy,
szemrzą trawy. Samotny bizon żywi się przy drodze,
aż nadjeżdżają samochody i stają przed nim na baczność.
Bizon łypie krwawym okiem i majestatycznie
przekracza szosę, nie zważając na wzruszonych ludzi,
którzy gapią się w jego kark i zad, aż znika za linią lasu.
Wtedy samochody ruszają po nowe wrażenia. Jednak beznamiętnie
przemierzają Wielkie Równiny — ziemię Indian Lakota.
Grunt oddycha tu równo, spokojnym tonem, aż do Badlandów¹⁵,
gdzie nie ma już wytchnienia, tylko susza, kaniony i skalne fortece.
I sen o najgorszym obłączeniu. Samochody zatrzymują się

¹⁵badlandy (z ang. *badlands*, dosł.: złe ziemie) — suche obszary o ubogiej roślinności, silnie zniszczone przez wiatr i wodę, pokryte siecią wąwozów, występujące np. w amerykańskim stanie Dakota Południowa, gdzie znaczną ich część objęto ochroną jako park narodowy. [przypis edytorski]

przy szklanych gablotach, które kryją szczątki hienodona¹⁶ i innych równie śmiertelnych dinozaurów w miejscach ekshumacji, czyli ich miejscach na ziemi, która stała się dla nich kryptą aż po nasze muzealne czasy. Ale tysiącletnie wykopaliska bywały potem witane ze łzami, każda czaszka z zębami, kośćcem kręgosłupa i pęciami. Za złymi ziemiami pył nabiera koloru — różu ziem rzadkich, samochody zatrzymują się pod motelami, żeby ochłonać. Pasażerów, którzy przywieźli ze sobą bażanty, spotyka nieprzyjemna niespodzianka — wyraźny zakaz mycia bażantów w wannie. Niektórzy są więc niezadowoleni. Ich bażanty będą musiały poczekać na bardziej liberalną łazienkę. Samochody pędzą dalej w stadach, z których jedno szuka patriotycznych wrażeń. Na Mount Rushmore¹⁷ flaga jest spuszczonej do połowy maszty. W tym dniu składają do grobu żołnierza zamordowanego w Iraku, który mieszkał w stanie Południowa Dakota, a może stamtąd także pochodził. I czuje się jakiś ból w powietrzu, jakby klucie. Aleja flag stanowych prowadzi do punktu widokowego, z którego można podziwiać kamienne spojrzenia wielkich prezydentów. Na kolumnach, pod każdą flagą, widnieje rok i numer kolejności przystąpienia stanu do Unii. Pierwszy Delaware, co dziwi niedokształconych, którzy nigdy nie lubili historii, nie doceniali jej nauki ani mądrości tylko co najwyżej jej skutki, ale te najbardziej aktualne i obowiązkowe. Jednak w Rushmore można doznać wewnętrznej, obywatelskiej przemiany, tak głośną dumne transparenty. Chyba, że kogoś interesuje głównie shopping¹⁸ to może zapaść na dłużej w sklepie z pamiątkami z Rushmore, wśród których najmocniej zachwyca szklana choinka. Geometryczny design¹⁹, artystyczne przeniesienie obrazu igieł w cięte kwadraty szklane, zielonomorskiego koloru, poprząkane wzdłuż pnia małymi kostkami, największe na dole, zmniejszające się ku górze, aż do gwiazdy kryształu czubka, ale co najważniejsze skrócone względem siebie, o niewielki kąt, tak że boki sąsiednich płytek, będące kolejnymi piętrami gałęzi nie są nigdy równoległymi. Choinka nie ma związku z prezydentami, ale z ziemią Rushmore wysadzaną sosnami. Za to uczy i bawi kieliszek do prawdziwej wódki ze złożonymi brzegami, różową metalicznokrzemową zewnętrzną powierzchnią lustrzaną i wnętrzem takim samym, tylko niebieskim, na którym widnieją złotą farbą namalowane głowy amerykańskich prezydentów: Waszyngtona, Jeffersona, Lincolna i T. Roosevelta, który powiedział, że sekret życia polega na tym, by robić to, co się da, za pomocą tego, co się ma, i tam, gdzie się jest. Więc jest ten kieliszek z sekretem dla zuchwałych miłośników pamiątek i niespodzianek. Jednak to nie koniec wyprawy do ciekawych sklepów. W Wyoming czekają jeszcze ozdobne miniatury gipsowe kapeluszy kowbojskich

¹⁶*hienodon* — wymarły ssak mięsożerny, który zamieszkiwał Eurazję, Amerykę Płn. i Afrykę. [przypis edytorski]

¹⁷*Mount Rushmore* (Góra Rushmore) — góra w zach. części stanu Dakota Południowa, w której w latach 1927–1941 wykuto pomnik o nazwie Mount Rushmore National Memorial, przedstawiający głowy czterech prezydentów USA szczególnie znaczących dla historii tego kraju. [przypis edytorski]

¹⁸*shopping* (ang.) — zakupy, robienie zakupów. [przypis edytorski]

¹⁹*design* (ang.) — wzór, wzornictwo. [przypis edytorski]

i plastikowe bizony. Samochody pędzą dalej na dzikszyszy jeszcze zachód, przez szybkie Rapid City²⁰, Big Horny i kanion Tensleep. Gdzieś po drodze kelnerczka z fioletowymi, obdrapanymi paznokciami podaje wino w czerwonych plastikowych kubkach do wody. I jest nielegalne spożycie przy legalnym stoliku, stojącym na chodniku. Stróże prawa mogą się przyczepić i ukarać grzywną szefa kuchni, który wygląda jak Big Mario²¹, za zewnętrzną sprzedaż za murami i za zepsucie wizytówki miasta, jaką jest skrzyżowanie. W tym samym mieście, czy to może być przypadek (?), dwa śmiałe jelenie patrzą kontrolnie turystom w oczy, czy na nie doniosą, czy może jednak nie. Oszacowawszy zdolność do donosicielstwa jako niewielką, beztrósko włązą do prywatnego ogródka, żeby pożywić się warzywami i kwieciami rosnącym solidnie w równych grządkach. Jest doza nieuczciwości w przyrodzie, z którą turysta się godzi, kolaboruje, a nawet z niej korzysta, choć lepiej by było, gdyby np. posłuchał wykładu o „Historii wspinaczki na Devil’s Tower²² w opowiadaniach i piosence” ale on nie, on woli podziwiać spacerkiem żebrowania szatańskiej skały, wiekową nieścieralność magmy, karmić zdemoralizowane pieski preriowe²³ i jechać dalej. Zabiera tylko swój samochód. Nie brak po drodze wygod i atrakcji: przyjaznych moteli z pokojami dla niepalących i dostępem do sieci, a także niezliczonych baz śniadaniowych z wyśmienitym stekiem, zasmażanymi ziemniaczkami i jajkami w optymistycznej formule: sunny side up²⁴ i oczywiście kelnerkami — tymi hożymi, przemilymi dziewczętami, które mają dla Ciebie mnóstwo serdeczności i zainteresowania przebiegiem Twojego posiłku i czasem nawet któraś nazwie Cię: sweetie²⁵. Aż chce się żyć i nie odjeżdżać. Ale trzeba dać się wyjeździć samochodom. Niech brną przez parne leśne tunele, przez matową pierię przetykaną zielonoszarą szalwią, wśród prekambryjskich gnejsów²⁶, omijając nierozpoznawalną padlinę, drogami poprowadzonymi w szpalerach sosen, obok ciekawskich, obojętnych saren, poprzez rezerwaty Indian i góry Shoshoni, dolinę Wind River i przez tereny pustyni. Samochód musi jechać, aż dotrze do płaskich pól i ściany Grand Teton i Mount Moran²⁷ z czarną inkrustacją i śnieżną kotliną. Tam turysta traci oddech i kłania się z wrażenia wielkim góróm, które podchodzą pod same domy jak wielkie zwierzęta do zadbanych ogródków. A propos: w okolicach Jackson pan Henderson miał fatalny wypadek. Został tej wiosny poturbowany przez niedźwiedzia grizzly, na własnym terenie. Po prostu wyszedł na spacer ze swoim psem.

²⁰szybkie Rapid City — ang. Rapid City oznacza: szybkie miasto. Nazwa tego miasta w Dakocie Płd. pochodzi od szybko płynącego potoku, nad którym powstało. [przypis edytorski]

²¹Big Mario (ang.: Wielki Mario) — postać z niektórych gier komputerowych z serii „Super Mario”, w którą może zmieniać się główny bohater, zyskując nadzwyczajne zdolności. [przypis edytorski]

²²Devil’s Tower (ang.: Wieża Diabła) — wysoka, samotna skała o stromych ścianach i płaskim wierzchołku, mierząca 386 m licząc od podstawy, położona we wsch. części stanu Wyoming; jeden z pierwszych amerykańskich pomników narodowych. [przypis edytorski]

²³pieski preriowe — niewielkie gryzonie podobne do świstaków, żyjące na preriach Ameryki Płn., w chwili zagrożenia wydające odgłosy przypominające szczekanie psa. [przypis edytorski]

²⁴sunny side up (ang.) — dosł.: słoneczną stroną do góry; o jajkach: sadzone. [przypis edytorski]

²⁵sweetie (ang.) — słodziutka, kochanie, skarb. [przypis edytorski]

²⁶prekambryjskie gnejsy — gnejs: skała metamorficzna o krystalicznej strukturze, zwykle pstra; prekambry: odcinek historii Ziemi od jej powstania aż do okresu kambryjskiego (542 mln lat temu). [przypis edytorski]

²⁷Grand Teton, Mount Moran — Grand Teton: najwyższa góra (4199 m n.p.m.) w paśmie Teton Gór Skalistych, w stanie Wyoming, położona na terenie parku narodowego noszącego jej nazwę; Mount Moran: góra dominująca (3840 m n.p.m.) nad zach. częścią pasma Teton, w tym samym parku. [przypis edytorski]

Grizzly normalny i dobrze w okolicy znany, pożywił się padliną łosia, który musiał zdechnąć na terenie pana Hendersona. Zachował się jak prawdziwy niedźwiedź, bronił jedynie swojego pożywienia. A Pan Henderson trafił od razu do szpitala i teraz wraca po ciężkich ranach do zdrowia. Grizzly jednak został odstrzelony. Takie są zasady. Wszyscy współczują Panu Hendersonowi i jego rodzinie, ale nie wiadomo dokładnie, ile leżała na jego prywatnym terenie padlina, którą Pan Henderson powinien był natychmiast zgłosić lub własnoręcznie usunąć. Historia ta przestrzega turystów przed padliną, która może być pożywieniem zwierząt i ceną ich życia. Jeśli ktoś jest bojaźliwy, powinien raczej jechać do Yellowstone przez łąki rozświetlone zieleń ognistym, astrami, koronką królowej Anny²⁸, Inem i dziką pelargonią aż do wulkanicznej ziemi bulgoczącej błotem, dymiącej siarką i parą wodną, z wzdychającymi gejzerami. Jakby ktoś zakopał pod ziemią piece i czajniki, jakby życie miało wulkaniczną wersję podskórną i mocarną, a na wierzchu kwitnącą w gorącej wodzie kolorowymi algami albo trawą wyrastającą z wapiennego mleka. Pożar, który trawił Yellowstone przed laty, wydaje się mieć magiczny związek z podziemnym ogniem. Pozostawił kilometry spalonych pni sterczących jak pale wbite w dno coraz głębszego, zielonego jeziora, złożonego z młodych, ambitnych drzew. Podobno jest jakaś przedsiębiorcza sosna, która w ogniu zamyka szyszki i po pożarze pierwsza się wysiewa i szybko rośnie. Ale jakże niezłomne są te martwe pnie, setki stoją jak z kamienia, a przewrócone tworzą rozległe, zapalczone złoża, jakby niesforne olbrzymie dziecko rozsypało bierki albo patyczki do liczenia. Za to gejzery nie są tak stałe jak drzewa, tylko ten jedyny Old Faithfull, dający pokaz co półtorej godziny. Można jeść i patrzeć. O czasie wybuchnie całkiem wysoko. Ale w Norris głupi turyści zepsuli naprawdę fajny, punktualny gejzer wrzucając do niego kamienie. I był koniec, już się nie podniósł. Albo inny Vixen działał i przestał działać. Tak mówią strażnicy. Niech mówią, gejzer MOŻE zaniechać wybuchania, ale najgorsze jest to, że oni nie wiedzą dlaczego. To denerwuje. Niewiedza.

Ale naprawdę możesz się wkurzyć dopiero wtedy, gdy na drodze trzy razy w ciągu kwadransa przekroczysz granicę zlewisk Atlantyku i Pacyfiku. Wtedy naprawdę nie wiesz, gdzie jesteś, dokąd płyną rzeki i chociaż naczynia oceanów są połączone, to Ty jesteś tak daleko, że chciałoby się wiedzieć, którędy płyną krople deszczu od Ciebie. I jakie mogłoby być

ich szczęśliwe przeznaczenie, gdyby przypadkiem

nie były jak pył.

Pantum roślinny

@}—*“_**,-,“————
+}}}}}}})—————

²⁸koronka królowej Anny (ang. *Queen Anne's Lace*) — pot. nazwa dzikiej marchwi, o drobnych, białych kwiatach, zebranych w baldach przypominający koronę. [przypis edytorski]

_____°'p°/p°/°°
—\,—,/,—'—{C<
—————{—————(-
—'—'—'—'/—,——((@
—'—'/,—\,—'—{C<
+D)—'—'—,———
—'—'—'—'/—,——((@
—*—'—'—,——{—————@
>D—'—'—,———
°'p°/p°/°°}}———.

Palatum Rosinum
Kamienica

Jaki korbowód zmienia muśnięcia w rotacje?

Dostałam dziś dowód miłości, a więc jednak ktoś mnie kocha. Mogę mieć tę pewność, że tak, i nieważne, kto mi go przysłał. Niech to pozostanie naszą tajemnicą, małym misterium. Bo przecież gdyby nawet to była, powiedzmy — perfumeria — to miłość jest już dziś udowodniona.

Rzadko spotyka się w życiu dowody miłości, brak na ogół twierdzeń o niej, brak dobrych założeń i definicji. Miłość właściwie nigdy nie jest stwierdzona, określona i zasadna, nawet w sentencjach stanu cywilnego.

Podobnie jest z łaską i niełaską losu. Czasem trafia się jej kuriozalny znak niezwykle znalezione w kieszeni, w trawie lub na chodniku. Coś tak tandetnego jak niebieskie oczko z rumieniem opalu — różowawość perląca się w błękicie albo jeszcze gorzej: irytujący napis na śniegu z czułym błędem ortograficznym, przywodzącym na myśl najgorsze dyktanda, lęki szkolne i stres tablicy.

Ale gdy dostrzega się taki okaz — człowiek przykłęka, bo czyta pewne ślady, a gdy wkłada zdziwioną dłoń do kieszeni — w palcach odgaduje podrzuconą niespodziankę. Wtedy w jego oku skrzy się legendarna łza, bo opale i perły przynoszą nieszczęście, okala tęczęwkę brokatowym halo, płynnie zmienia ogniskową. I naraz znalazca, któremu nigdy nie przytrafiło się nieoczekiwane, hojne szczęście, staje się zabawką wiecznej tęsknoty, która gryzie jak czekoladowy mus albo gorzka mysz.

O, myszy słodka na ciepłym dywaniku, jesteś w przeciwieństwie.

Jaki korbowód zmienia muśnięcia w rotacje?

Krążenie nad ranem, nad czułym snem i historią kotów.

Bo we śnie, tej nocy lub może poza czasem, w nieznamości rzeczy uruchomiłam zdalne karmienie kotów. Karmazynowa wskazówka poszła w górę osiągając maksimum karmy, co oznaczało śmierć kotów z przejedzenia. Woda w poidle zagotowała się. Przerazona, widziałam na ekranie koty podchodzące do wrzącego strumienia buchającego parą i nie mogłam nic zrobić.

Nie wiem, co było dalej. Czy koty dotknęły się ukropu? Koty z mojej głowy: Samodzielność, Rozkosz, Upór i Wola. Może uciekły jak nie poparzone.

Ale wtedy pojawił się w pamięci miły dowód miłości i nagły pocałunek znad morza.

(Jaki ty masz związek z prądem morza wokół?)

Absolutnie histrioniczny²⁹ lazur

na ulicy dzicz astralna i imieniny
w życiu nie widzieliście takich kolorów

²⁹*histrioniczny* (z łac. *histrion*: aktor) — teatralny, dramatyczny; także: typowy dla histrionicznego zaburzenia osobowości, którego przejawem są przesadne, teatralne zachowania i starania o zwrócenie na siebie uwagi. [przypis edytorski]

w windzie wydrapane:

siostrzo przyłóż granat do mojego ciała
będziemy trwonić róże pomarańczy
ranna miłość zmieni nas w powoik
który wokół marnej twarzy tańczy

i jeszcze:

nasze Herkulanum³⁰ nigdy nie przeminie

kiedyś była tu przeprawa, nie wymagająca
luksusowych westchnień tylko gorliwości
teraz w uwielbieniu można wzdychać
i iść w pośpiechu na lody w różku

bo zenit, bierny finisz słońca
oko wykol śnieżycy

Kwietyzm, błogostan

Kwietyzm to kierunek w katolicyzmie uznający za podstawę życia religijnego bierną kontemplację. Chcesz wiedzieć więcej — zamów Leksykon Papieży na CD.

Witamy na stronie o kwietyzmie. Dziękujemy, że odwiedziłeś naszą stronę testową, na której badamy popularność słowa kwietyzm. Zastanawiamy się, w jaki sposób tu trafiłeś i dlaczego akurat poszukiwałeś informacji na temat kwietyzmu. Będziemy wdzięczni, jeśli nam o tym napiszesz. Najciekawsze historie zamieścimy na naszej stronie.

Siedemnastowieczna duchowość katolicka była oskrzydłona przez dwie skrajności: jansenizm oraz kwietyzm, czyli prądy złożone i dość łatwo zdobywające zwolenników. Ich przedstawicielom czy sympatykom nie można odmawiać dobrych intencji czy gorliwości. Jednak tak czy inaczej stały się one bardzo poważnym zagrożeniem.

Tak w przypadku jansenizmu, jak i kwietyzmu niebezpieczeństwo wiązało się, (co jest tym ciekawsze, że mamy do czynienia z poważnymi różnicami między tymi prądami) z rozumieniem Boga i Jego zamiarów wobec ludzi, a w konsekwencji z rozumieniem sytuacji człowieka. Jansenizm przedstawia status quo³¹ potrzebujących zbawienia ludzi w ponurych barwach. W przypadku kwietyzmu rozminięcie się z rzeczywistością polega na jej zbyt naiwnym, zbyt optymistycznym rozumieniu. Kwietyzm to właściwie bierność religijna, błędnie rozumiana jako wyraz zaufania Bogu, jako właściwa postawa wobec Niego. Bóg jest miłością bezinteresowną, a miłości przecież nie utożsamia się ani z lekceważeniem, ani z pełną pasywnością.

Ascetyzm panował na prawicy, kwietyzm na lewicy. Spór między Fénelonem a Bossuetem otrzymuje z tego punktu widzenia ogromnie ludzkie znaczenie. Bossuet dostrzegł w kwietyzmie pierwszą, wciąż jeszcze nieśmiałą i skrytą zapowiedź katastroficznego pomieszania Boga z człowiekiem, które miało napiętnować erę nowożytną. Zepsucie kwietystyczne na polu religijnym równało

³⁰*Herkulanum* — jedno z miast pogrzebanych pod popiołem podczas wybuchu Wezuwiusza w r. 79 n.e. [przypis edytorski]

³¹*status quo* (łac.) — stały, obecny stan rzeczy. [przypis edytorski]

się zepsuciu demokratycznemu w dziedzinie polityki: jedno i drugie jest owocem gorączkowego pośpiechu bezsilnego bytu, który, nie mając już sił do walki ani zapasów, by czekać, spieszył się z realizacją swojego marzenia pełni i szczęścia bez zwłoki i wysiłku zmieszania go z czymkolwiek.

Kwietyzm i mistyka demokratyczna polegały na pomijaniu etapów w marzeniach! Zapyta mnie ktoś może, dlaczego wobec tego środkami chemicznymi można osiągnąć podobny błogostan, do jakiego dochodzą mistycy. Na to odpowiem, że nie na błogostanie zasadza się doświadczenie mistyczne, ale na tym, że człowiek naprawdę spotyka się z Bogiem — niezależnie od tego, co odczuwa i czy w ogóle coś wówczas odczuwa. W nocy ducha spotkanie z Bogiem może — nie musi — być głębsze niż w momentach najzarliwiej odczuwanej radości. Błogostan osiągany przez mistyków (nie zawsze zresztą i nie przez wszystkich) jest prawdopodobnie zjawiskiem ubocznym, uwarunkowanym fizjologicznie, a towarzyszącym poszukiwaniu Boga możliwie całym sobą i z całym samozaparciem. Nie po to szukamy Boga, żeby przeżywać błogostany, szukamy Go dla Niego samego. Natomiast tam, gdzie się używa środków chemicznych, błogostan jest celem samym w sobie.

Pomimo tak ogromnego i autentycznego zaangażowania artystki, jej utwory nie niosą zbyt wielkiej nadziei na przełamanie impasu pomiędzy przyrodą i człowiekiem — a szkoda. Choć jej krzyk jest w całości zasadny i nie wymaga usprawiedliwienia, to jednak stwarza szansę, by ruszyć sumienie, by przewyciężyć panujący błogostan bezduszności ludzi względem natury własnego pochodzenia. Nie można bowiem przejść obojętnie obok ballady, w której słyszy się taką deklarację: Ziemia moim ciałem, woda moją krwią, powietrze oddechem, ogień siłą mą. (...)

Błogostan? Często mnie to ogarnia.

Jak już pewnie zauważyłeś nasz serwis na temat kwietyzm nie zawiera zbyt istotnej treści, jednak informacje, których szukasz, powinieneś znaleźć na stronach naszych partnerów lub w reklamach google. Linki znajdziesz poniżej.

Strony zawierające informacje o kwietyzm
— Wikipedia kwietyzm — Google kwietyzm

O ironio głównego nurtu

Światowy antychryst czy heretyk dzisiejszej doby?

Chodzi o tzw. koncentrację, hołdowanie szkole rozpieszczania, nadejście królewskiej przewagi, gdzie każda deklaracja jest zorientowana i zmierza do tego, by utrzymać stan pełnego odurzenia lub przynajmniej oczarowania miłosnego uwieńczonego laurem.

Szczęśliwy, intonujący mantrę, gdy problem podobieństwa staje na osi. Ma on zawsze rację. Nieomal zawsze. Jest konserwatywny, ale długa jest liczba początkowo wzgardzonych, a w konsekwencji odnoszących sukcesy, które świadczą o bezwładności.

Patrząc w przyszłość jak w pryzmat, to, czego właśnie oni chcą, jest groźną receptą na kopiowanie. Jakby psy gończe pytały lisy, jak je upolować. Jakby początkowo wzgardzeni mówili prawdę,

czego zwykle nie robią, więc nie możesz na nich polegać. Operują schematami, wykorzystując najniższe uczucia, które powinno się ignorować.

Nie mam nic przeciwko nim. Niektórzy są moimi przyjaciółmi, a przyjaźń to generalnie dobra rzecz, tylko jak ją pozyskać? Adwokaci tradycyjnego podejścia zalecają służalczość, poniżenie, niewolnicze poddanie się dyktatowi — pełzanie w cierpieniu.

Pełzamy więc wciąż z wiarą, że im bardziej będziemy zorientowani, tym lepiej. A cel, jakim do niedawna była satysfakcja, zostaje zastąpiony zachwycaniem. Tuż za rogiem czeka oczarowanie, więc zachwyt nie może być daleko. Czyżby zbliżanie się było czymś złym? To niedorzeczne!

Więcej jednak nie znaczy lepiej. Jedna porcja lodów ok., dwie, trzy, ale jak przyjaźń zareaguje na więcej? Zdumiona antynastawieniem? Więc jak ją przyciągnąć i sprawić, by wracała? Czy doceni świeży powiew? Przyjaźń nie wierzy w każde słowo, jeżeli kiedykolwiek wierzyła.

Odlóżmy więc na bok nasze oczekiwania co do miejsca w jej sercu. Jest sceptyczna w stosunku do obietnic miłości, szacunku, respektu. Żadna dawka uroczystej skruchy ani pokuty nie zmieni tego stanu. Konieczna jest decydująca zmiana wielu „tulących do serca”.

A są odporni na postępy, znają chwyt i doskonale wiedzą, kto jest „królem”. Co więc pozostaje? Kończyć z aspirowaniem do roli przyjaciela, nie bazować więcej na złudzeniu, że jeśli będziesz mocno kochał, to zyskasz wzajemność. To kompletny nonsens.

Lepiej sytuowani porzucą cię i twoje nabożne, rozpieszczające praktyki, uznają twój cel za prosty. To żaden wstyd. Tak jesteśmy postrzegani przez większość. Nie obraża to naszej inteligencji, podczas gdy typowe relacje „I-will-always-love-you”³² to działanie poniżej krytyki.

Bądźmy więc dalecy od żartów, w sferach najnudniejszych jak sztuka i literatura popularna walczy o zmienną uwagę. Bo każdego, kto nie potrafi zaistnieć i utrzymać się możemy traktować niepoważnie. Dziś każdy biznes to show biznes.

Wszyscy jesteśmy w reality TV³³ lub działamy tak, jakbyśmy byli. To nie margines, czy domena unikających poważnego zajęcia. Jesteśmy liderami wśród generatorów oblicza naszych czasów, kluczowymi wśród tych, którzy wpływają na ożywienie miast.

Nienasycone ambicje posiadania marki to antyteza głównego nurtu. Pozostaje jednak w zgodzie z duchem naszych czasów. Oryginalny koncept, wyartykułowany przez Newtona i Einsteina oraz ich niezliczone klony, stopniowo nabrał uniwersalnego wymiaru.

O ironio głównego nurtu, która stale deklamujesz z patosem idee „zróżnicowania”, a nic się nie zmienia, nie odchodzi od swej centryczności! Jednak już czas na zmiany. Piękne — czas na zmiany, jakaś alternatywa dla klasycznego modelu rozpieszczania. Drażnienie dręczycieli, zamęczenie ich zamiast swatania, jak to robią tradycjonałści.

³²I-will-always-love-you (ang.) — zawsze-będę-cię-kochać. [przypis edytorski]

³³reality TV — typ programów telewizyjnych, zwykle w postaci konkursu, mający z założenia pokazywać nieinscenizowane sceny z prawdziwego życia, w których występują osoby niezwiązane zawodowo z telewizją; istotą reality TV jest postawienie widza w roli podglądacza. [przypis edytorski]

Czy może być coś lepszego niż własnoręcznie wykonany prezent?

Taki prezent ma niezwykle znaczenie. Sprawia, iż czujemy się jak prawdziwi artyści.

Walentynki to doskonała okazja, aby sprawić ukochanej osobie niepowtarzalny, własnoręcznie wykonany prezent. Aby samemu go zbudować, nie potrzeba wiele. Najważniejsza jest fantazja i chęci. Pamiętając o kilku podstawowych zasadach, z pomocą elektronarzędzi Boscha bez trudu można wykonać prezent walentynkowy.

A bez tych narzędzi i pięciolatki sobie poradziły dla swoich gości, policjantów, wykonały obrazek samochodu policyjnego. Natomiast dzieci ze szkoły podstawowej nie tylko przygotowały wiersze i piosenki dla księdza Biskupa, ale i wręczyły mu kwiatki oraz własnoręcznie wykonane figurki z masy solnej. Ksiądz Biskup wygłosił katechezę o Miłosierdziu Bożym.

Z pewnością miłą odmianą będzie podarowanie własnoręcznie wykonanej niespodzianki. Dostarczy ona obustronnej satysfakcji, a obdarowana osoba poczuje, że podarek przygotowywany był specjalnie z myślą o niej.

A oto kilka prostych pomysłów na własnoręcznie wykonane prezenty.

Pachnące drzewko lub wykonany według własnego pomysłu bukiet może stanowić oryginalną ozdobę. Przymocowujemy do gałązek świeczki i mamy dodatkowy efekt. Albo wystarczy obręcz wykonana ze słomy, siana lub zwinięte w pętlę pędy leszczyny, dzikiego wina — po prostu czegoś, co uda Ci się pozginać w kształt serca. Do tego przywiązuje się za pomocą drutu lub cienkiego sznurka: kawałki mchu, gałązki świerku, sosny, małe kokardki, mikro-serduszką i pęczki kwiatów z bibulki. Ładnie opakowane cukierki też się nadają. Można też ukochanej uszyć sukienkę.

Hiob podszedł do manekinu i zaprezentował go dumnie Lizzie.

— Pięknie będzie wyglądał na Evie...

— Z pewnością jej się spodoba... Własnoręcznie wykonany prezent na Walentynki... Lizzie z zachwytem przyglądała się koronkowej sukience w kolorze jadeitu.

A tradycyjną kartkę walentynkową można łatwo wykonać własnoręcznie z kartonu i papieru kolorowego i co najważniejsze nie przyozdobić jej badziewnymi serduszkami.

Bo własnoręcznie wykonane prezenty mają większą siłę i bardziej cieszą niż te „kupione w Tesco”.

Walentynki to święto jak święto, komercja taka sama jak podczas Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. Tam ozdoby choinkowe od Chińczyków, tutaj kiczowate serduszką. Jeżeli nie podoba Ci się to święto, to po prostu go nie obchodź, nie kupuj pierdoł, raz zamiast radia zapuść sobie jakąś płytę i przeżyjesz... Nie przepada się za walentynkami, gdy nie ma się zbytniego powodu do świętowania. Ale nikt nie ma zamiaru narzucać swojego sposobu myślenia i jeżeli komuś podobają się Walentynki — to niech je świętuje i się cieszy! Nie ma co wyzywać kogoś takiego od pustaka czy konsumenta komerchy. Bo tak naprawdę to wszyscy jesteśmy konsumentami, nie tylko w święta, ale i na co dzień.

W święta możemy jednak od czasu do czasu od komercji konsumpcji odpocząć i na takie Walentynki podarować ukochanej osobie własnoręcznie wykonany prezent.



Kto się nie lęka, sam jest przerażający

Kolonizować lilie, gdy kwiecień rośnie wysoki,
Gdy oczy rozrzucone wokół, wibrując zbladły?
Więc mąż! Więc miernik! Do zanim już, do zanim
Iść w spust! Ach, pójdźka z piekła w niezniszczalną noc!

Lecz kto weźmie? Kto stracony? Komfort się marudzi
Jeśli jest bez męża. Niezależna jakże wyleczona, niezależna już od zamęścia!
Boża igła pokutna, ledwo oprzeć oczy: skrzypce, skrzypce i już łóżko,
Krwawy siennik, szorstka plama. I ach! Spory, spory strach.

Co, co? Jak, jak ten rąbać lód? Twarz się slania, wtórują refrakcje.
Z grobu wystają dwa kłosa trupa i udokumentowany nóż.
Zabiwszy jak wokalistka, zsiniąła na wylot. To jej styl drżenia:
Jak iwa, jak tęcza, a pod nią się kiwa martwe ciało męża.

Więc kto weźmie? I kto straci? Żywy nie zrozumie trupa.
Rzecenica jest w obłądnie, pan i władca jej się zepsuł w rok.
Och, Samico, Rzecenico — nie twój smutek tylko zbój.
Różnorodność się zmitręża, głowa śnięta, głowa męża!

Zły sposób żono, nieszczęsna we wnętrzu bagna herbata,
Twarde żądło wieczności, a kaloryfer zabójczy z żelaza.
Gotowość: grób posiać, wegetować kwiatki? Ha! Zsiniął błady
Jak opakowanie, podczas gdy ona oznacza kurtyny krochmalem.

Dlaczego smutek przyszedł jak złodziej? Bóg drobiazgu od niej żądał
W tę noc adiutant spał i nie powstał. Klamka, rykoszet i grzechu rząd!
Ale widz słyszał zakład teatralny. Diabeł posłał kwity krwawe.
Skarbiec wzorów, Rzecenico. Ach, to bankier, bank i wstrząs!

Ale skoro wyobrażenie złoczyńcy i znajomość z nim skryta,
To są miłej rzeczy zawiadomienia, to nie majak dobrobyty.
Kto się nie lęka, sam jest przerażający i jako żywy nie wejdzie
Na parkiet twardej wieczności ani w port, który zawiał wiatr.

Rzecenica ma rysy człowieka, pan jej — typ siebie
Skrycie trzymał łup wojenny. Za miłą kiedyś tęsknił rok,
A siebie wciąż wskrzeszał. Został pokonany winem
Teraz w gaju flora kwiatów kryje jego potłuczone binokle.

Co skryte w zgiełku poronionego życia, kto weźmie? Jak poraniony?
Kto upada w dół nagły, a służący bagna przecinają go żelazem w pół,
by uwolnić od kary i wypuścić w lesistej okolicy śniadość?
Łup mój miła żono, grzech twój niedostatek. Wzdryga się kurtyna.

Ha! Tutaj krew, tutaj nóż pomoże! Rzecenico grzywnę płąć!
Lecz kto weźmie, czyja grzywna? Requiem³⁴ ducha, żagiel krwawy,
Zakład i rykoszet. Nie masz popelnienia bez przykładowej kary.
Tam gdzie urna lilii rozrzucona leży pan i wieczysta jego nocy marynarka.

A ona, Rzecenica, dlaczego samotna za nieszczęście się chwyta w chwili odwetu?
Rzuć bojaźń, ośmiel lica, wieczna twa ukradkowość, którą weźmie chwila.
Czyją grzywnę? Chwila głodna jak samotność. Przymkną hazard,
Rzucą wszystko słysząc trupa. Co, co? Jaka wina jest odwetu warta?

Skrwawione plamą pieniądze nie pomogą dokonać odpłaty,
Ale złoczyńcę Bóg obserwuje. Zna on ukradkowość bogactwa.
Trzeba ssać krwi karawan — westchnął bogaty ze łzami.
Nie lękaj się zostawić jałmużnę, bezduszny zastaw do Niedzieli.

Mistrz — wiatr wzniosły i podobny do osoby najbliższej bieli
Ma już wieniec dla ciebie ma, z kwiatów, które grób mój zszyły.
Zły sposób żono zawiesić szkarłat po walce. Naprzód na tamten świat!
Ze zrębu się szkielet wyteży — trzeszczą bagna szeroko w górze.

A tam świat, tam głowa włada, nad nią drzewo, żaba, lilia...
Bo jak pan leżał w grobie bogaty, to go wyniosłe pokryły kwiaty.

³⁴requiem (łac.) — odpoczynek; msza żałobna lub utwór żałobny; od pierwszego słowa formuły rozpoczynającej modlitwę za zmarłych: *requiem aeternam* (wieczny odpoczynek). [przypis edytorski]

Skorpionom możesz zaufać

Jeżeli chcecie zaufać mężczyźnie, lepiej od razu podetnićcie sobie żyły, to moja rada dla was, młode istoty. Pomińmy sytuację, w której wiedźma zakochuje się w mężczyźnie. Zaufać ponownie mężczyźnie pachnącemu w ten sposób, że nie jest możliwa pełna recenzja ani ocena, to jak skazać się na dożywotnią i powtarzającą się śmierć.

Zaufać jednak na tyle, żeby zaryzykować? Chociaż w drobnym procencie. Spoczywa na nas jarzmo prowadzenia domu, to czy możemy powierzyć mężczyźnie dokładne wysprzątanie mieszkania? Na stan dzisiejszy nie. Nie można ufać mężczyźnie, którego inni nazywają łotrem. Jedyna szansa, to zaufać obcemu, którego intencje wydają się nieodgadnione.

Alc czy obcy będzie w stanie zaufać kobiecie i uwierzyć jej, że nie jest wiedźmą i nie ukształtuje uczuć wbrew jego woli? Czy uda mu się pokonać duchy przeszłości i zaufać tej, którą pokocha? Nawet, jeśli porzuci ona dla niego wszystkie skrupuły i zaufa, choć nigdy zaufać nie chciała, gdyż zawsze bała się uwierzyć mężczyźnie, który wyznaje miłość po tygodniu.

Zagubiona pyta na łamach: „Czy jeszcze mogę zaufać urodziwemu mężczyźnie?” Lęka się jednak wyjść poza skorupę. Bez przyczyny bym się nie martwiła. Każdy spacer daje nadzieję na iskierkę poznania wartościowego mężczyzny. A najważniejsza jest dusza i charakter człowieka. Ale jak znów zaufać kobiecie? Zostaw jej prezent, który dostanie za 9 miechów.

Wartościowym mężczyzną jest ten, który chce poznać twe wnętrze. Mówię tu o charakterze. Ale bardzo trudno jest budować związek wartościowej dziewczyny z wartościowym chłopakiem. Spotykam się z naprawdę wartościowym i mimo że chcę i staram się, żeby nam się udało — nie wychodzi.

Skorpionom możesz zaufać zawsze, jeśli pozwolą na zbliżenie — powiedziała wartościowa dziewczyna o niesamowicie seksownym głosie.

Banicja podwodna

*Co zostaje za rogiem, nie powiewa chusteczką,
nie wywiesza białych ani czarnych flag.
Co nabrzmięwało tłuszczem, rośło w trawach,
stężało w padlinę i ciemno jest jak przed burzą.*

Dziewczyny kołysały biodrami
w takt czytania poezji, a wiara
marnowała się od niedzieli.
Namówiona do głupoty lespedeza³⁵
straciła wszystkie najlepsze trójlistki
i wyczerpały się stare korowody.
Ktoś miał zawał w wyjściu awaryjnym,
ktoś wołał na pomoc przeznaczenie.
Zostało mi pięć minut na ucieczkę,
ale wykorzystałam cztery.

³⁵lespedeza — gatunek dekoracyjnego krzewu o różowofioletowych kwiatach i trójlistkowych liściach na długich ogonkach. [przypis edytorski]

Rytm opuszcza zapomniane jednostki,
pływające wśród ogłupiałych słupów,
gdzie prędzej można usnąć niż położyć kamień.
Miałam zestaw oczu szklanych i raz wygrałam
w „małego sadystę”, choć starożytny żeglarz
doradzał mi w sprawach mapy i deszczu.

Potem bity amen pakowały się manatki,
żeby nie zapomnieć niczego, co może się
przydarzyć przed nowiem.

Położyłam cyrkiel na szali. Ważny język
ani drgnął. Radosne, podwodne komunikaty
urywały się w połowie. Bo nim zdołał się
zrozumieć koniec z początkiem,
na brzegu wyłączano urządzenie.

Sportowa propozycja

Sportowa propozycja w nocnym liście i czuła odpowiedź: sio do łóżka! I dalej
milczenie — w domu, jako poeta. Nienawykła do twardej ręki wygląda ładnie na
rozkładanym krzeselku, w przejściu widziana czułym kątem oka, gdy na scenie
patroszą się same primadonny.

30 lat czarnej dziury w poezji polskiej i rodzi się kolejna. Banalne jak drobnolista
mgła zmienia się w szadź igielną. Ten wieczór nie był dobry, tylko chłodny. Miałeś
brokat na ustach, który śmiesznie lśnił. Podobno zostało nam pięć lat w ciemnej
energii, w podejrzanym, skalarnym polu, i zaraz klasycznie odezwie się puenta
urodzonym w niedzielę i tym, którzy lubią pisać w łóżku.

Namierzam czas i buduję trzy razy to samo zdanie. W faktach mam krach
równoczesności i miłość, która obraca się w posępną stałość. Będzie wypalona do
końca, zanim zakwitną mroźne mgły. Obojętnie jak zawirują blotki. Użyj więc
jeszcze tego cudownego wołacza, a będę Cię wspominać w małej zaspie, w drodze
do ciepłych źródeł, na której znów zepsuł się autobus.

Myśl o mężczyznach, poszukujących partnerek rzetelnych, nie daje mi w spokoju
wytrwać w rzetelności.

Za życia nikt

Za życia nikt nie wyruszyłby w wyboistą drogę z kobietą, która przez ubranie
sprawdza jednym muśnięciem palca sztywność kręgosłupa, choć jest on
najpewniejszą linią ludzkiego ciała. Nikt za nią by nie pożył, nie śledził jej
posunięć nawet do najbardziej zaawansowanych pozycji. Samo życie dałoby jej
radę i prelekcję na temat przeżycia, czyli samotnego doświadczenia i przetrwania.

Radosne komunikaty nietrafiające do celu, ale błogosławione ich lotki znaczone
uczuciem, które grzęzły w trawie, choć ich nie znalazł tam ani jeden uśmiech.
Widoczne były jednak kątem oka jak spadające gwiazdy, wśród sennych pyłków
i baniek mydlnych, które wypadały z wysokich pięter, wydmuchiwane przez
dziecko, badające z przejściem długości ich życia i krótkiej przygody.

Mimo obojętności liczbowej i niedoceniań na co dzień skarbów sztuki całkowania³⁶, z pomocą nadeszła niezawodna ekspertyza — statystyczny rozdział na trafione i niezatopione, których nikt jednak nie obserwował dalej. A te, które nie chciały tonąć, żeglowały niezbitcie w stronę chóru i nikomu nie chciały się tłumaczyć, jak człowiek śpieszący na próbę generalną, który po drodze nie chce nawet słyszeć przechodniów, bo oszczędzał głos już w windzie i przedpokoju, żeby go wydać z siebie w ostatecznym, foremnym wykonaniu, w splendorze i blasku sceny.

Bo czyż scena nie jest miejscem wiadomości dobrego i złego, sercem i rozumem zaistnienia, niebędącego przeżyciem, lecz samodzielnym wyczynem — tą mityczną, wyniosłą wolą, której w ramach aktualnie panującego DNA zazdroszczą zaocznie nawet nienarodzone dzieci, w tym także te nie poczęte?

Gdyż ten rodzaj istnienia okazuje się najważniejszym z ostatnio proponowanych wyników płodnej ewolucji, bo ludność myśli nawet, iż jest to rodzaj wiedzy: że warto poćwiczyć lotki, w wątpliwym celu, żeby następnie z brawurą godną obłąkanego, w ostatniej chwili pozdrawiając fale, spaść z uśmiechem ze skraju granatowego klifu. Odlecieć w poczucie niechybnego awansu, pozwalając sobie na chwilową nieobecność, zużytą całkowicie na twórczą cyrkulację, w wyniku której znów zakwitną na targach książki i róże, i bzy. A tam już prawdziwe, czytelne dziewczyny z krwi i ciała spojrzą na kwiaty z nieskrywanym zachwytem. I stanie się światło, bo odwieczny cel rozbliśnie im w dłoni.



23 litterae ignotae

³⁶całkowanie (mat.) — rodzaj sumowania nieskończenie wielu nieskończenie małych wartości, stosowany dla wielkości zmieniających się w sposób ciągły. [przypis edytorski]

Magiczne odcienie połysku

Namiętny fiolet i czar purpury, nasycony tajemnicą, niepojętą jak sztuka równowagi między słodyczą a ogniem. Tchnienie aksamitu w fioletach tysiąca i jednej nocy.

Fetysze przeznaczone są dla osób dorosłych.

Kto za życia określany był beztalenciem, musiał rzeźbić figurki z masy solnej — nigdy nie widział promienia. Teraz rozumie i cała jego wiedza staje się aktualna.

Uprawiał okultyzm i, jak wiadomo, lubił duchowość. Odszedł do pentagramu³⁷, choć pasjansy wychodziły mu albo nie.

Podłoga w kuchni nie ma łatwego życia — narażona jest na plamy, a także na wszelkie uszkodzenia np. przez spadające widelce. Duże koszty wynikają z natury.

Na encyklopedii trzeba trzymać porządek.

5 minut

Jednak najgorzej, gdy wpadnie się w oko światła, gdy nagle snop wygarnie człowieka z przyjemnie przykurzonej nory i każe grać całe pięć minut tzw. jego pięć minut. Z chrypką i tremą kłania się człowiek w pół i wykonuje. Potem przychodzi czas na podsumowania, nadchodzą komplementy będące wyrazem pozytywnego rozczarowania, pytania-zagadki, pojawiające się na wprost równie zagadkowych odpowiedzi.

Można się przemknąć z powrotem do legowiska i odfajkować, a jednak uczucie niesprawdzenia się w rzeczywistości lekko niepokoi. Bo martwi to, że chyba się zapomniało, jak działa jeden uśmiech albo proste słowo połączone z serdecznym gestem, nie mówiąc już o komplikacjach, które napotyka się, gdy tylko śmierć zaświta nam w głowie albo poetyczna kruchość i inne słabości, warte dla nas najśmielszych pieśni. Wiotkie witki łączące nas ze światem, a zwłaszcza te nici i przewody, które napawały dumą w czasach, gdy było się jednością z jakąś grupą formującą karawanę, teraz mają sens symbolicznych kresek, nienaostrzonych nawet strzałkami. Jakby to były jakieś zamierzchłe genealogie, a tamci, niezapomniani przecież ludzie, dalekimi antenatami, pomieszanymi w zbiorowym grobie i niebudzącymi żywszych wspomnień ani sentymentów.

I nie jest to problem samotności ani zubożenia, raczej braków połączeń prywatnej, witalnej historii z zewnętrzną telenowelą, bo to słowo najlepiej przybliży scenariusz rzeczywistości, tej, której udaje się dotknąć, gdy wynurzy się na krótko głowę z wielkiej wanny, gdy ktoś nas wywoła z sali i sytuacja nakazuje nam zachowywać się odpowiednio.

A prywatna historia ma swój pociągający, pogodny i piękny trakt, który wiedzie przez ulubione krajobrazy, zaznaczone okazami słodkich niespodzianek, gdzie spokojna miłość jest tkanką światła i nocą nie gaśnie, tylko milczy z czułością i uwagą. Udział bliskich istot jest w nim większy, niż miłych duchów zmarłych, do ich historii się przylega

³⁷*pentagram* — rysunek foremnej pięcioramiennej gwiazdy, w wielu kulturach uważany za symbol magiczny. [przypis edytorski]

i wie się o nich najwięcej. Od nich też płyną ciepłe przypiływy i stałe komunikaty świadomości. Nie trzeba przed nimi występować nawet pięciu minut.

Gdyż odkąd się odeszło do odległej, niedostępnej jaskini, żeby wypisać na jej ścianie wiersz do nieznanych bogów lub siebie samego, nie można znaleźć drogi powrotu, ale wiersz zostaje bezpiecznie w sekretnym miejscu, na zawsze zapisany i na zawsze nieodczytany, mimo to skończony i pełny jak życie, które trwało na przekór związkom i motywacjom, a nawet z wątpliwym dla społecznego ogółu pożytkiem. Praktyczność bowiem jest tajemnicą, zarówno jej mapa, jak i wytyczne.

Dystrakcja

oceaniczna, ten precyzyjny chód w nieznanie,
zrzucenie uczuć z niekochliwego języka
na światło dzienne w jakąś jedyną konfigurację
zdań rzutkich i lekkich jak rzeźkie rozkazy,

romantyzm kawy, jej wyczuwalny napar w wersie
aromat niezmarnowany, bo każde się uśmiechnąć
na myśl o tropikalnej bryzie w zodiakalny
poranek, gdy gwiazdy nikną w słonecznej gali,
a ciało ciepłe i namiętne zbiera się do steru

nie mogąc niczego już napisać we mgłę na kamieniu,
ani na stronie piasku, ani w kręgach wody

Obwieszczenie

Człowiek rozbija się o półki z girlandami, tonie w zaułkach po to, żeby w końcu w uroczystej ghuszy odnaleźć obwieszczenie, które być może wisiało w tym miejscu od dawna, na tak zwanym widoku, a które w procederze wytrwałych eliminacji i koncentracji na migotliwych obserwablach³⁸, co miła potykając się na drodze o kamienie węgielne, przeoczył chcący albo i nie, ze ślepą premedytacją lub dlatego, że był gapą od urodzenia. Może nawet gdyby wyrznął głowę w obwieszczenie, nie dostałby przedwczesnego oświecenia.

I teraz u kresu wykorzystanych możliwości stoi i czyta jak ktoś, kto zdawał egzamin na studia dzienne. I okazuje się, że wszystko się zdawało i było na nic, a w gruncie powszechnym rzeczy każdy czarny szlak albo choćby na niego pomysł nie nazywał się inaczej niż bolesny powrót do nierozwiązania. Więc cóż mu pozostaje w tej malkontentnej klaustrofobii, w tej nadętej sferze notorycznego przesądzenia, w napuszonym inflacją³⁹ kosmosie, który udawał tylko klasyczny niedeterminizm i skomplikowanie. Jakaś kwiecista beletrystyka, bukiet poezji kobiecej czy może rozpaczliwie zapoznawczy wieczorek?

Żaden projekt mu nie wystarczy, tylko czysta radość — różanopalczy⁴⁰ uśmiech niebios. Radość, która trwa i jest prawdziwym bohaterstwem, słodycz zaś i rozkosz bezcennymi darami niezrozumienia. I tu lekceważymy wszystkich posępnych

³⁸ *observable* — obserwowalne wielkości fizyczne, czyli wielkości mierzalne. [przypis edytorski]

³⁹ *inflacja kosmologiczna* — teoria kosmologiczna, według której wczesny Wszechświat przeszedł przez fazę gwałtownego rozszerzania się. [przypis edytorski]

⁴⁰ *różanopalczy uśmiech* — por. przydomek Eos, bogini zorzy porannej, w poematach Homera: „różanopalcza Jutrzenka”. [przypis edytorski]

belfrów chorych na rozmaite formy przymusu, racjonalizm i prężne nerwice. Wszystkich za jednym hurtowym zamachem. Nie szkodzi, że byli naszymi wychowawcami, że starali się nam wpoić prawidłowe zasady życia i współżycia oraz pojęcia świata w zarysie i że dotąd należycie okazywaliśmy im na pozór wielki szacunek. Ich nauki nadają się na podpałkę zdarzeń, a my nie jesteśmy piromanami. To oni zresztą oduczyl nas zabaw z ogniem, dusząc w nas każdą iskrę zainteresowania płomieniem, choć niektórzy z nas chcieli w przyszłości zostać prawdziwymi strażakami.

Więc starliśmy się i staliśmy się jak dzieci od wielu pokoleń, ale zdecydowaliśmy jak ludzie dorośli nazwać to miejsce od nowa niekońcem wbrew kwaśnym sugestiom, że trzeba się ze sobą szczerze rozprawić i przyznać do globalnego błędu, a następnie zaakceptować. Pokochać siebie w najtrudniejsze dni. Zatem niekońcem, tylko miejscem własnym, ponieważ mieliśmy władzę w oczach i dar zapomnienia. I to my wywoływaliśmy najbardziej spektakularne i skandaliczne rezonanse, nie jakieś podziemne maszyny i dlatego po wszystkim nazywaliśmy się już całkiem inaczej, więc coś mogło nam zrobić to albo inne miejsce lub czas.

Proszę bardzo o więcej zagubionego czasu. Oto ewolucja w czasie — potężna operacja na obrazie natury w walce z jej niezłomnością. Oto też postępujący akompaniament i krąg światła na naszej scenie, a na niej nasz ulubiony bohater: w zaślepieniu ewolucji w czasie — legendarny romantyk, beztriosko zakochany w muzyce i w tym stanie niezdolny do najmniejszego smutku, do żadnej przedzałobnej refleksji, choć czujący na twarzy żar za grzechy.

Oto on w obliczu obwieszczenia staje na palcach pod kolorową banderą najświeższych, zbuntowanych orchidei i rzuca w świat flagę z promienia jak oszczep, finałową flarę wielkiego koncertu. I podpisuje się pod nim jakby miał na wszystko pieczętki urzędowe, grzecznie w prawym dolnym rogu, mrówkowatym charakterem pisma jako
Ja — Twój mały niezmiennik.

diOda do miłości

Złotko, ma się na końcu języka tę noc drżącą, przerywaną snem i pierwszym ochłodzeniem. I jakże bezładna jest w niej radość z wątłego istnienia, jak dotkliwie cierpka tęsknota. Powiew i ostatnia pieczęć lata, czuła jak pocałunek w trzech osobliwych częściach, rozplywają się po wierzchu w tętniącej pamięci.

Śliczności, siły zbierają się na nieznanne przejścia, podobno są nowe bariery w nowiu miłości. Gdzieś jednak przebywa się z pewnością, w nieruchomym wzruszeniu i wyczekiwaniu na starcie albo na zupełny rozpad. Czuć jest mocne i wyraziste niczym samotność w najtkliwszej rozkoszy, w którą tylko bezwzględny kochanek posyła bez wahania. Czy to należy jednak traktować jak zamach? A jeśli czeka na dnie?

I nagle coś lub ktoś wybiega zza zakrętu. Jakaś obleśna gra wstępna ma miejsce na scenie, jakieś cudze amory. Brzydko pleść warkocze. Bił ją po dupie i tak nagle zasnęli.

Matryca Oriona⁴¹, prosty gwiazdny wzorzec nie był źródłem najmocniejszych wspomnień.

Bardziej przyroda — liście starannie układane warstwami, zrzucane żakardy⁴² gałęzi i kli-

⁴¹ *Orion* — charakterystyczny gwiazdozbiór nieba zimowego, łatwy do odnalezienia i zidentyfikowania. [przypis edytorski]

⁴² *żakarda* — tu zapewne: tkanina żakardowa, o bardzo rozbudowanych wzorach, najczęściej motywach roślinnych, wykonywana na krosnach wyposażonych w mechanizm Żakarda (Jacquarda). [przypis edytorski]

sza

miłości, jej wczesny semikontynent, odkryty samotnie, cały w kolorystycznych gardeniach, wiciokrzewie i zawiniętych hortensjach.

I jeszcze te natarczywe dźwięki z mętnego gramofonu, stres dnia, w którym koszt zabił transakcję z największą aglomeracją i pierwsze, niezawodne oznaki plonicy. Twarda w każdym języku tratwa z niekruszonych kości jawiła się jako jedyny, lakoniczny ratunek przed żarłoczną przepaścią, która sama chciałaby przywitać gości wygodnym, krótkim lotem i twardością dna.

Ale może pod jej wiekiem jest jakaś kolonia? Och, tak. I rozbijający dwukropek świata i nienapisana jeszcze dioda do miłości.

Przyjacielskość tego mężczyzny

nie ma nic wspólnego z braterstwem rany, odniesionej w boju.

Och, zabawmy się z patosem! (Koturn poturlamy).
Dość podpierania ściany, która stoi krzepko.
Będę się metaforyzować (serio) i fosforyzować
na wyżynach skali, głosić będę też parafrazy
biblijne, a jak sobie sięgnę, zadam się z materią.

Z losem (przeznaczeniem) będę tylko spółkować (Piękne plany!) pośrednio.

Na aforyzmy nadejdzie też moja godzina.
Najpierw będzie je ćwiczyć najbliższa rodzina,
a potem już czytelnicy, co masowo łakną
wiedzy, którą wypowiada się łatwo. I skrótowo.

W skrócie myślowym. Bo myśl owym czytelnikom
jest na co dzień potrzebna jak bułki i masło,
także świetlna moc poezji (i słowa poety), gdyby słońce zgasło.

Więc moje zapytania: dlaczego, jak, komu, po co?
Przydadzą się wszystkim jak nie wiadomo co.

Zeszyt do ćwiczeń z botaniki ogólnej

wrębiasto ziemnozrotny kochanek
i jej szklannoguziczkowa sukienka
w zefirowoliliowym cieniu
jak pięknobarwna głownia skłania się
w dotyku obłączastych palców,

dęta, żółta forma
krucha turkaweczka ametystowostronna
w szerokim ujęciu

ostrzygowaty potwór bez skazy na sumieniu,
wielkolubny, wypaleniskoworozciekliwy
gromadzi w sekrecie bezsprzączkowe koronki

plaskie, mokre kamienie i trutki gruszkowonne
na liściolubne, gorzko pachnące

pelargonie

Marathon de Paris, 15 kwietnia 2007

P.

Maratończyku, który znasz wszystkie typy lotnisk
i wiesz, gdzie są na nich ukryte gniazdko, z których
można doładować komórkę, wygrałeś dziś mękę
różowych balonów.

Czas stoi przygotowany na wszystko.

My już nie, żadne tu schronienie, żaden list.
Tylko śmiertelna czułość. Tak to się przędzie,
gorzka dokumentacja, słodka marcepanno.
Arcyńędza: nagi ślimak wikła się na lodzie i po wierzchu.

Miękko wypełniam formularz, żadnych uchyleń.
Zdrowiej, uważaj na czułość. A jeśli zobaczysz dziś Kair
w egipskich ciemnościach, wypatrz dla mnie
na południowym niebie srebro gołębia i kruka.

I jeszcze kil, rylec i żagiel.

Moment słabości

Moment słabości wydaje się najodpowiedniejszy do napisania testamentu albo choćby spisu posiadanych rzeczy, rozsądnego zagospodarowania reszty dna i zestawienia najbliższych przyjaciół. Jest też dobrym momentem zapomnienia, zaniedbania, jak to się robiło zawsze z nieznaczącymi wartościami. Ale także szczególnej wymowy, nie wobec skromnych dokonań życia, lecz wobec śmiertelnego zadania, które zawsze kusilo migotliwym światłem, mrugającym nawet czasem na człowieka z wyrazem bezpośredniego porozumienia. I choć nie każdemu jest dany ten moment zdziwienia, że to już teraz, że kończy się krótki pobyt, po którym nie będzie już wakacji nad ciepłym morzem, o ile w ogóle wakacje będą miały znaczenie, to można wykorzystać któreś piętnaście minut na niezobowiązujące wyobrażenie sobie tej niewątpliwie ciekawej przygody.

Każda marność zyskuje na czułości, która ją ocala, która ją składa w harmoniczną jakość. Przecież wierzchołek góry lodowej nigdy nie opowiadał podwodnej historii góry, choć uważał się za koronkę trwałości — za szczyt istnienia, bo mocował się z pogodą, z wiatrem, śniegiem i gradem, a także z rzewnie rozmywającym deszczem i permanentnie natarczywą falą.

Więc obraz całości ma moc redefinicji. Słabość, ta przerażająca wątłość, bezwład powiek obolałych od płaczu i zanik głosu w krtani wydają się mieć związki głębsze i potężniejsze, od których zależy pomyślna inwersja, jednak nie losu, lecz natury. Los w rękach przykrych, chropowatych nie toczy się gładko, lecz po pięknych

szczelinach. Ale gdy pojawi się zakaz współpracy, banicja, systematyczna trudność w wyrażeniu paru prostych rzeczy, należy się zdać na czynną niemożność okoliczności.

Bo to jest najprawdopodobniej stan przygotowania do zmartwychwstania czegoś, czego istnienia, nie mówiąc o nieżywotności, nawet się nie podejrzewało, chociaż miało się niekiedy jaśniejsze wizje i intuicję śmieszłą do granic radości.

Ale nigdy bym nie pomyślała, że kwestia śmierci może być wmieszana z flanki w sprawę cudów, których przesadnie się nie obserwuje. Mówi się, że cudów nie ma, to znaczy są, ale wyraźnie ma ich nie być — jakby miało biednemu człowiekowi wystarczać posiadanie pewnej fizyczności i poznawanie najprawdziwszych jej równań, a dostatecznie umilać czas wynajdywanie różności związków znaczeniowych.

Choć to z nich może on sobie w odpowiednim czasie ułożyć ważny spis lub krótki testament (mniej niż 60 stron), albo po prostu zwyczajną, najcichszą opowieść. Tylko raczej bez poematów.

Bo życie nie jest poezją, jest nowelą.

Dramat Vanessy

*Żegnaj miłości.
Moje szczęście — pa!
Witaj samotności.
Myszę, że będę dziś tkać.*

*Żegnaj miłości.
Słodka pieszczoto, bye.
Och, Pustko?! — Cześć!
Czuję, że mogę dziś zejść⁴³*

*Diadorius Boudleaux Bryant & Matilda Genevieve Scaduto (Felice) Bryanta
dla Everly Brothers*

*a*Diadorius Boudleaux Bryant (1920–1987) oraz Felice Bryant (ur. jako Matilda Genevieve Scaduto) (1925–2003) — małżeństwo amerykańskich autorów i wykonawców piosenek, w latach 50. i 60. XX wieku napisali muzykę i teksty do wielu znanych piosenek pop i country, szczególnie do przebojów duetu Everly Brothers. [przypis edytorski]

Heteroseksualna Vanessa ze łzami w oczach deklaruje wobec kelnerów dramat bycia porzuconą, a do tego wpędzoną w koszty, gdy jej równie heteroseksualna przyjaciółka Nola, wezwana niezwłocznie przez despotycznego szefa, pośpiesznie wychodzi z restauracji, w ostatniej chwili beztrąsko obwieszczając Vanessie niemożliwość powrotu, podczas gdy od dobrych 25 minut jej szeroko zakrojone zamówienie jest realizowane przez kuchnię, gotującą zawsze dania od zera.

Koszt pełnego lunchu złożonego z: sałaty inkrustowanej *gésiers*⁴⁴, dania głównego z młodych kałamarnic i gotowanych topinamburów⁴⁵ oraz klasycznie karmelowego

⁴³*Żegnaj miłości...* — polskie tłumaczenie pierwszych zwrotek amerykańskiego przeboju *Bye Bye Love* z roku 1957, wykonywanego przez duet Everly Brothers. [przypis edytorski]

⁴⁴*gésiers* (fr.) — żołądki (ptaków). [przypis edytorski]

⁴⁵*topinambur* — słonecznik bulwiasty a. bulwa, roślina z rodziny astrowatych o jadalnych bulwach, pochodząca z Ameryki Płn. [przypis edytorski]

deseru sufletopodobnego — unowocześnionego cytrynowym akcentem (*zeste du citron*) spada nieubłaganie na portfel Vanessy, jednak w porę ujęci skargą kelnerzy okazują jej empatyczne wsparcie i zwykłą, ludzką solidarność: po naradzie z kuchnią wspaniałomyślnie zwalniają skrzywdzoną przez krewką kochankę Vanessę, z zapłacenia rachunku Noli, czemu kibicuje i z czego gremialnie cieszy się personel zmywaka, któremu dania niezapłacone przypadają do natychmiastowego podziału (wyzerki — na ciepło). Spryciara jest do przodu o niezłą kwotkę.

Szef-intendent, pedantycznie oddany idei kontroli i oszczędności, podejmuje z nią nierówną walkę i bohatersko wygrywa — z rozrzewnieniem odnotowuje stratę w rubryce „Zmarnowane”. Miłość czasem kończy się gwałtownie, w takiej sytuacji nie można karać porzuconych, powinno się raczej pomagać im w imieniu sprzyjającego uciśnionym Kosmosu. Włącza sobie najznakomitszy przebój Everly Brothers i delikatnie nuci.

Drobny wpływ

Ciszy chciałeś i maku,
synogarlicy rozważającej
amfibrach⁴⁶?

*Agi Miszol*⁴⁷

Drobny wpływ skutkuje anihilacją kurtyny
i w sekundowym blasku rozgrywa się całość
na ufnych, rozpalonych oczach. Spektakl
jak z mordowni: tektonika tępieje, na tronie
światłocieni wznoszą się żyły, a niedołączony
żar bije z faszystowskiej spalenizny.

Jest to jak nagły wgląd w przyszłość, która ma nadejść
i już jej się nudzi za zasłoną. Żadne apokalipsy. Raczej
równość, dolny szlif w tumanie i w znieczuleniu.

W takim stanie idzie się na bezdyskusyjną potańcówkę,
na rytmiczną przyjemność i na coś mocniejszego.
Nie, nie na seks. Seks zmienił się w kochanie.

Jest nieprzystosowany, ale odważnie nie kryje swej natury,
tylko ją dyskretnie uświetnia.

Ciao.

⁴⁶*amfibrach* — stopa metryczna w metryce iloczynowej, składająca się z trzech sylab: jednej długiej między dwiema krótkimi; w polskich wierszach jej odpowiednikiem jest sekwencja składająca się z jednej sylaby akcentowanej między dwiema nieakcentowanymi. [przypis edytorski]

⁴⁷*Agi Miszol* (ur. 1947) — izraelska poetka, zdobywczyni nagród w kraju i za granicą, m.in. nagrody imienia Jehudy Amichaja (2002) oraz Nagrody im. Zbigniewa Herberta (2019). [przypis edytorski]

Regulamin

Mieliśmy zamiar zorganizować imprezę studencką, która nie budzi zastrzeżeń Opiekuna Sali Bankietowej ani Administracji DS. Udałam się więc do osoby wyznaczonej przez RM do opieki nad Salą Bankietową czyli do Opiekuna Sali P-3 w celu wynajęcia Sprzętu. Byłam mieszkanką DS i RM nie miało do mnie zastrzeżeń natury dyscyplinarnej, dlatego mogłam to zrobić bez wahania. Sprzęt były to urządzenia i gry znajdujące się w Sali Bankietowej, z których jako wynajmujący mogliśmy korzystać w przedziale czasowym — telewizor, bilard, rzutki elektroniczne i piłkarzyki.

Zgłosiłam rezerwację Sprzętu Opiekunowi ustalając czas korzystania. Odebrałam klucz i Sprzęt na kwadrans przed czasem rezerwacji. Opiekunowi Sali zostawiłam dowód tożsamości. Ponieważ jako wynajmujący odpowiadałam za zniszczenia poczynione przez Gości i stan Sprzętu to ja w czasie korzystania mogłam zezwolić innym mieszkańcom DS na jednoczesne korzystanie ze Sprzętu znajdującego się w Sali Bankietowej, jeśli wyraziliby taką chęć.

Dopuszczając osoby spoza grona Gości pobrałam od nich dowody tożsamości w zastaw, a one dołączając się do towarzystwa sprawdziły stan Sprzętu, z którego korzystały. Gdy opuszczały Salę przed upływem rezerwacji, zgłosiły się do mnie w celu odzyskania dowodów tożsamości i przekazały mi użytkowany Sprzęt, który sprawdziłam.

W Sali Bankietowej mogą przebywać tylko wynajmujący i jego Goście, a jednak zdarzyło się w czasie rezerwacji wtargnięcie osób nieproszonych. Natychmiast zgodnie z Regulaminem zawiadomiłam Komisję Dyscyplinarną, Straż Akademicką, a w dalszej kolejności Opiekuna Sali. Osoby nieproszone nie chciały się wylegitymować ani po upływie czasu rezerwacji opuścić Sali. Nie mogliśmy więc po zakończeniu korzystania posprzątać ani zwrócić Sprzętu i klucza Opiekunowi po to żeby odzyskać mój dowód tożsamości gdyż osoby nieproszone w dalszym ciągu korzystały ze Sprzętu i utrudniały sprzątanie. Jak się okazało potem osoby te także nie pozostawiły swoich dokumentów tożsamości na portierni.

Jako organizator byłam odpowiedzialna za wszystkie uszkodzenia poczynione przez uczestników imprezy zarówno w Sali jak i w budynku (łazienka, windy, korytarz itp.). Okazało się, że osoby nieproszone użyły gaśnicy do zabawy, za którą też byłam odpowiedzialna. Wezwałam Straż Akademicką, która jednak nie przybywała, więc musiałam się liczyć ze stratą kaucji w wysokości 150 zł, którą pozostawiłam Opiekunowi Sali gdyż kaucja nie jest zwracana, jeśli po imprezie stwierdzi się naruszenie Regulaminu Sali Bankietowej.

Wprawdzie złożyłam w Administracji załącznik nr 1 i wpłaciłam 20 zł + VAT, a także dostarczyłam pracownikom portierni i Opiekunowi Sali dwie identyczne listy Gości, to nie było na nich osób nieproszonych, które używały gaśnicy na terenie Sali Bankietowej i korytarza, wskutek czego trudno było doprowadzić najbliższe otoczenie Sali do godziny 7:00 do takiego stanu, w jakim zastaliśmy go przed imprezą. A do godziny 12:00 musieliśmy zwrócić klucz do Sali Bankietowej Opiekunowi Sali bądź osobie wyznaczonej przez Opiekuna, która miała sprawdzić stan Sali i Sprzętu po imprezie.

Na szczęście o godzinie 12:00 osoby nieproszone były już poza terenem budynku, ale lista Sprzętu, w jaki wyposażona jest Sala Bankietowa, nie zgadzała się ze stanem po imprezie. Okazało się, że osoby te wyniosły w ramach zabawy piłeczki od piłkarzyków i czarną bilę, a ponieważ Opiekun Sali ma obowiązek

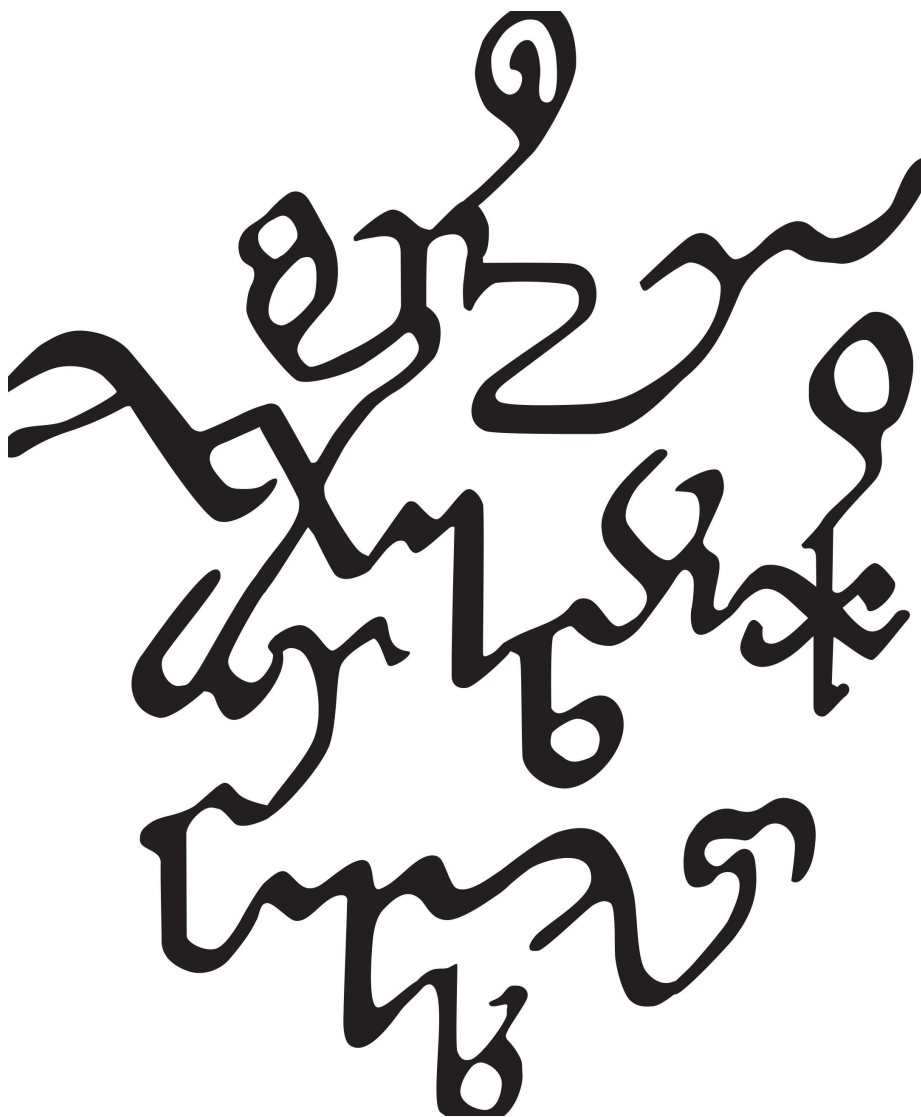
dbać o porządek w Sali Bankietowej i prowadzić listę wynajmujących uprawnionych do korzystania z Sali Bankietowej, dlatego zakazał mi po zakończeniu imprezy rezerwacji i zgłosił zaginięcie Sprzętu, a także użycie gaśnicy do Rady Mieszkańców oraz Komisji Dyscyplinarnej.

Wskutek tych działań odebrano mi prawo do korzystania ze Sprzętu, gdyż stwierdzono złamanie Regulaminu Sali Bankietowej przez moich niby Gości na czas do wyjaśnienia. Salę Bankietową zabezpieczono plombą wprowadzając z plasteliny, ale zawsze. Tłumaczyłam, że nie przybyła Straż Akademicka, a członek Komisji Dyscyplinarnej miał telefon poza zasięgiem. Bezskutecznie. W tej sytuacji, ponieważ w Sali Bankietowej i poza nią — na terenie akademika, obowiązuje bezwzględnie wszystkich, także osoby nieproszone Regulamin DS, więc jedyną moją nadzieją pozostawał Kierownik Domu Studenckiego, który w sprawach spornych ma decydujący głos.

Udałam się do Kierownika, który stwierdził, że Regulamin Sali Bankietowej obowiązuje także jego i nie może go łamać, a że Sprzętu znajdującego się w spisie dla mieszkańców DS wolno korzystać jedynie na terenie Sali Bankietowej i po dokonaniu zapisu na listę osób korzystających ze Sprzętu. Nie pomogła argumentacja, że osoby nieproszone wtargnęły na imprezę zorganizowaną nie pozostawiając dowodów tożsamości na portierni. Portiernia bowiem nie potwierdziła tego faktu. Padło więc podejrzenie, iż to ja złamałam Regulamin Sali Bankietowej i przywłaszczyłam sobie Sprzęt, a także zabawiałam się z gaśnicą. Kierownik zakończył ze mną rozmowę ostrzeżeniem, że jeśli nie zaprzestanę mówienia, to Komisja Dyscyplinarna i Straż Akademicka w porozumieniu z Administracją DS i Radą Mieszkańców dokona przeszukania mojego pokoju pod kątem piłeczek i czarnej bili, za co i tak będę musiała ponieść koszty.

Na terenie DS imprezy studenckie mogą być organizowane w każdym dniu tygodnia, a liczba gości zaproszonych nie może przekroczyć 40, zaś Salę Bankietową można zarezerwować najwcześniej na 2 miesiące przed planowanym terminem imprezy.

Nie polecam, gdyż nawet jeśli zastosuje się Regulamin Sali Bankietowej w całości, to można go nie wypełnić, na skutek czego DS i RM mogą mieć do organizatora zastrzeżenia natury dyscyplinarnej. Jest to nieopłacalne, chyba, że ktoś ma naprawdę dobre układy na portierni.



Bibliografia

maj 2008 (chyba, że podano inaczej)

1, 2, 3 numer zdania; Ak. — akapit

Czy może być coś lepszego niż własnoręcznie wykonany prezent?

Tytuł: <http://www.dzikiem.net/index.php?news=5459> | 3b-5 — [http://www.bosch-prasa.pl/informacja.asp?idinformacji=584; EW8 — 04. 06](http://www.bosch-prasa.pl/informacja.asp?idinformacji=584;EW8—04.06) | Ak. 7 <http://forumrpg.nazwa.pl/index.php?s=dbcdod9a730afoa2b7d6ea4be>. Izmael | Ak. 9 — <http://monweg.blog.onet.pl/2,D57038440,index.html>; Martha | Ak. 10 — [http://www.nastolatek.pl/pokaz.php?a=art&tida=3330; 6502](http://www.nastolatek.pl/pokaz.php?a=art&tida=3330;6502)

Kwietyzm, błogostan

Ak 1.1 — <http://portalwiedzy.onet.pl/6126,,,kwietyzm,haslo.html>; | Ak 1. 2 — <http://www.papieze.pl/slowniczek.php?what=slovní> | Ak. 3, 4 — <http://duchowosc.scj.pl/sympozjum38.html>; „Nabożeństwo do Bożego Serca i uczestnictwo w misterium uświęcenia”; ks. dr hab. Wojciech Misztal; | Ak. 5, 6 — <http://christianitas.pl/x/modules/articles/article.php?id=13>; Gustave Thibon — *Duch lewicy i duch prawicy* (1940); tłum. Piotr Kaznowski | Ak. 7 http://ww.nonpossumus.pl/biblioteka/jacek_salij/pytania_nieobojetne/025.pl „Pytania nieobojętne”. O. Jacek Salij; 7/03/2006 | Ak. 8 — <http://www.zb.eco.pl/zb/58/recenz.htm>;

„Ballady duszy i lasu”; Ignacy S. Fiut; Zielone Brygady, Pismo Ekologów nr 4 (58)/94, kwiecień '94 | Ak. 9 — http://figamaga.blogomania.pl/?a=pokaz_bloga&id=8969; cyryl

O ironio głównego nurtu na podstawie rozmowy ze Stephenem Brownem <http://www.modemmarketing.pl/print.php?pg=arta&mag=8/05/2008>

Obcowanie z przyrodą przy dobrej zabawie dla przeciętnie wysportowanego turysty

Tytuł: <http://www.wojsko-polskie.pl/wortal/document,id,347.html>; MON 1 — <http://www.zb.eco.pl/zb/154/recenzje.htm>;
Remigiusz Okraska; „W krainie leśnych ludzi” | 2, 3 — <http://www.nadbugiem.com.pl/tips.php?tip=4&tip2=22>;

„Uroczysko Sterdyń” | 4 — <http://dziewietn.astakldh.republika.pl/sedlacz.htm>; Komen-
tarz do Prawa harcerskiego — hm RP Stanisław Sedlaczek | 5 — <http://www.ranczo4x4.pl/oferta.htm>

| 6a — http://www.narty.pl/index.php?id=301&tx_ttnews%5Btt_news%5D=54&cHash=53854bb9b5;

Jacek Tomkiewicz; „Podstawy carvingu” | 6b — http://www.ultimate.pl/show/4,15_impieza.html

| 6c — http://www.wcwi.pl/index.php?option=com_content&task=section&id=5&Itemid=49

| 7 — http://www.wcwi.pl/index.php?option=com_content&task=category§ionid=5&id=74&Itemid=52

| 8 — <http://www.ndk.pl/newndk/latozmuzamiz001.htm>; Igor Marcin Wójcik | 9 —

http://www.glogorecki.ms.f.opoka.org.pl/gg09_03.htm; 2/01/2006 | 10 — http://www.naszlaku.pl/dane/prezent/_prez_po/ostrolek/o

| 12 — http://www.sianow.pl/kola_lowieckie/kolalowieckie_wstep.htm; ze Zbioru Za-

sad Etyki, wydanego przez Naczelną Radę Łowiecką, 1992 | 13 — <http://www.varsovia-tours.pl/index.php?page=761> | 14 — <http://www.karpaty.pl/kamianna/apiterapia.htm>;

2/01/2006 | 15a — <http://www.sciagawa.pl/a/611.html>; 2/01/2006 | 15b — http://www.zgapa.pl/data_files/referat_2364.html;

„Tematy i idee liryki młodopolskiej” | 16 — <http://forum.pttk.pl/index.php?co=watek&cw=4539>;

Misiek [62. 233. 138. 50]; | 17a — lisek [212.160.35.2]; | 17b — Rentgen [62. 233. 138.

50]; 18–19 — Piotr Rościszewski [195.82.160.150]

Magiczne odcienie polysku

1, 2 — http://uroda.onet.pl/l30049l,,,,,safira_magiczne_fiolety,kosmetyki.html | 3 —

http://www.tanisexshop.pl/budzet_min_A1.html | 6 — <http://newsgroups.derkeiler.com/Archive/Soc/soc.culture.polish/2005-08/msg01327.html> | 7a — <http://www.quake.t.pl/?page=article&kat=2&artid=835> | 8 —

<http://kuchnie.host.pl/podloga.html> | 10 — http://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Kawiarenka_pod_Weso%C5%82ym_Encykloped

Mieszkanie Niebieski Klub

na podstawie <http://www.centro-vacanze.it/polska/azzurro.html>; 21/03/2006

Prestige

na podstawie <http://www.meble.pl/pl/26,26/26/strona2,0,0/meble1403.html>; 2/01/2006

(opublikowane bez oznaczenia autora)

Regulamin

na podstawie 8/05/2008 [download_file.php?fileId=3621](http://www.polibuda.info/art1298); <http://www.polibuda.info/art1298>

Skorpionom możesz zaufać

Tytuł: http://www.polki.pl/?page=magia_horoskopy_artykul&cmn_id=10000190; 21/06/2006

| 1 — <http://demonique.blog.pl/archiwum/index.php?nid=10209382,demonique;2005-09-22> | 2 — <http://7thsea.polter.pl/Czy-Stregi-potrafia-kochac-c6453>; Fairhaven, „Czy

Stregi potrafią kochać?” | 3 — <http://www.miastoplusa.pl/photoblogs/DisplayPhotoBlog.do?id=740146>;

21/06/2006 | 5 — <http://notatkinamarginesie.blox.pl/html/1310721,2621446,169.html?6>;

odwodnik; 21/06/2006 | 6 — <http://bezszenna.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?5,2004>;

bezszenna | 9b http://www.proszynski.pl/asp/fiszka.asp?ksiazka_id=1193; 21/06/2006 | 13

— <http://zakupy.wp.pl/Kristina-Ingulstad-Frid-2571-55383.html>; | 15 — <http://www.mediweb.pl/forums/viewtopic.php?t=7120/postda>

gostik | 19 — <http://rozrywka.onet.pl/l,47,8,6786751,20158172,1102305,0,forum.html>; Pa-

BaDa | 25b <http://barpolsat3.interia.pl/forum?tid=448072&t=TWFnZGEGU211bWluc2tp&c=940>;

dorota

To regain strength, energy or vitality

14/05/2008 chyba, że podano inaczej

1, 2 — <http://ogrody.agrosan.pl/krasnale.html> Polski Ogród Internetowy; | 3, 4a —

<http://wiadomosci.onet.pl/l,15,11,17659407,49636376,2030032,0,forum.html> Forum One-

tu; Myszka4321; | 4c — <http://www.kns.us.edu.pl/slavia/filmy/zliludzienigdyniespiewaja.html>;

7/03/2006 | 6b — <http://www.kemipol.com.pl/firma.php>; | 6c — http://www.biust.pl/info/historia_welle.htm

| 7–11 — http://free.art.pl/artmix/archiw_4/1102ak.html; archiwalny nr 4, sierpień–listopad

2002, PRZEMOC, Agnieszka Kłos, Narcyz — m | 12a — <http://www.programylojalnosciove.pl/oferta,relacje,konsumenci.html>;

7/03/2006 | 12b — <http://www.nowaksvd.opoka.net.pl/center/o2rozwoj.htm> | 13a —

<http://centrogaz.pl/jakosc.html> | 13b — http://www.hci.pl/badanie_satysfakcji.pdf; Zbi-

gniew S. Wąsik, Barbara Dorożko, Zbigniew A. Kotulski; „Pomiar satysfakcji pracow-

ników w praktyce przedsiębiorstwa”; W „Zarządzenie przedsiębiorstwem w warunkach konkurencji”, Olsztyn 2002, str. 429–438; praca zbiorowa pod redakcją Lecha Nieżurawskiego | 15 — http://igf.waw.pl/index.php?artykuly_akcja=tresc&artykuly_id=41;7/03/2006 | 16 — <http://www.biblionetka.pl/ks.asp?id=24837>; „Impresja wyobraźni”; Krzysztof | 17 — <http://syntax-error.blog.pl/archiwum/?rok=2003&miesiac=5;syntax-error> | 20–21 — <http://kobieta.gazeta.pl/kobieta/1,66919,2166941.html>; Irena Stanisławska, „Stres mój powszedni”; Poradnik domowy | 22 — <http://www.wcwi.pl/modules.php?name=News&file=print&sid=3071;7/03/2006> | 23 — http://www.us.szc.pl/przegląd_4_6_2005/7xml=load_page&st=9264&op=1&id=3128&gs=&pid=11084 „Prawda i rzetelność naukowa”; Józef Perenc; Przegląd Uniwersytecki (Pismo Uniwersytetu Szczecińskiego), nr 4–6 2005 | 24–25 — <http://www.trybuna.com.pl/index.php?sel=arch&date=20050413>; „Sto słów”; Wiesław S. Dębski | 26–27 — <http://nurkomania.pl/a0822.htm> | 28 — <http://czame-ptashysko.blog.pl/czame-ptashysko;wildhoney> 2005–12–12;

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/radczyńska-kometa-zawraca>

Tekst opracowany na podstawie: Justyna Radczyńska, *Kometa zawraca*, Staromiejski Dom Kultury, Warszawa 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Ilustracje autorstwa Agaty Cygańskiej udostępnione w ramach *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-5830-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).